Nr. 160. Kraków, Sobota 16 Lipca 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cen. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. De long i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kolonizacya pruska.

Z Poznańskiego hiobowe nadchodzą wieści! Rozhulała się komisya kolonizacyjna i poznańscy panowie, którzy zapewne hulają gdzieś za otrzymane od komisyi pieniądze, może w Monaco przegrywają polską ziemię ku uciesze Bismarka. Według obliczenia *Ostdeutsche Presse* komisya w ubiegłym tygodniu skupowała majątki prawie codzień. W trzech dniach nabyła 30.000 mrg., t. j. po 10.000 mrg. dziennie! Rzecz prosta, iż wobec takich „zdobyczy“ należało radzić, to też komisya zebrała się d. 3 b. m. na plenarne posiedzenie, na które zjechali z Berlina jej członkowie zamiejscowi, rad. taj. Wilmowski, r. min. Haase, r. szkol. Kuegler i r. skar. Kuntze. Komisya obradowała pod przewodnictwem hr. Zedlitza od 10 rano do 12 w nocy. Oprócz komisyi, skupują majątki i inni nabywcy niemieccy. Dobra Ćwierdzeń w gnieźnieńskiem przeszły z licytacyi w ręce landszafty poznańskiej, która prawdopodobnie odprzeda je komisyi; folwark zaś Biezdrówka pod Miłosławiem nabył od spadkobiercy Rakowskiego p. Trips ze Środy. Na pocieszenie dzienniki notują tylko fakt kupna Rakoniewic przez p. L. Kurnatowskiego od prokuratora Kubego z Głogowy, zaś *Dziennik Pozn.* zaprzecza pogłosce, jakoby hr. Czarnecki Stan. miał sprzedać komisyi dobra swoje Pakosław.

Z powodu tego ożywionego „sezonu kolonizacyjnego“ pisze Bolesław Prus w *Kurjerze Codziennym*:

„Komisya kolonizacyjna najadłszy się jak boa większych majątków ziemskich, chwilowo spoczywała; obecnie jednak wzięła się znowu do zakupów, w czem serdecznie pomagają jej polscy panowie.

„Nawet ci, którzy przed kilkoma miesiącami najgorliwiej zachęcali do tworzenia banku ratunkowego i głośno piorunowali przeciw „kurczeniu ojczystej gleby,“ nawet ci ofiarowują dziś komisyi swoje folwarki, ozdobione chorągiewkami z napisem: „śmierć Niemcom!“ Ponieważ jednak chorągiewka jest przedmiotem łatwo zmieniającym front, nic zatem dziwnego, że po kilku miesiącach odwróciła się i obecnie woli napis: „wiwat Niemcom!“

„Przypomina *Gazeta Polska* — że kolonizacya Niemców w Poznańskiem rzecz to nie nowa. Znamy już tego kadryla, ale — jakże zmienili się tancerze...

„Kolonizacyę zainaugurował Fryderyk Wielki. Zacny ten jednak król nie miał przedewszystkiem pieniędzy, więc nabywał grunta sposobem politycznym. Mianowicie jego ajenci namawiali wojewodów i starostów do oporu pruskim władzom; gdy zaś opór istotnie zdarzył się — opornemu zabierano dobra

„Przy takim systemie nie trzeba było ani 100 milionów marek na cele kolonizacyjne, ani staczania walk z parlamentem.

„Pozyskawszy w opowiedziany sposób majątki, wielki król nie miał już kłopotu ze znalezieniem właścicieli. Jego bowiem radcy, generałowie i ministrowie, nie tylko chętnie przyjmowali spuściznę po barbarzyńcach polskich — ale nawet brali więcej, niż o tem mówili. Tajny radca von Beyer wziął dobra warte 140 tysięcy talarów, ale oszacowane tylko na 70 tysięcy talarów. Generał von Blücher wziął ziemi za 420 tysięcy talarów, przyznając się tylko do 28 tysięcy. — Książę Hohenlohe-Ingefingen dostał majątek oszacowany na 77 tysięcy, a wartujący 800 tysięcy talarów.

„Słowem, poddani wielkiego króla byli mu tak wierni, że każdy chętnie przyjmował na swe barki ciężar nierównie większy, niż to leżało w zamiarach królewskich.

„Wnet do pomocy pruskim dostojnikom przyszli koloniści i drobni urzędnicy. O kolonistach owych sami Niemcy piszą, że ludzie ci, dostawszy ziemię z budynkami, zapytywali jeszcze: „a kto dla nas będzie orał i zbierał?“... Urzędniczków zaś ciż sami Niemcy określają jako ludzi, którzy „zapełnili wszystkie więzienia, a kwalifikowali się na szubienicę.“

„Rozumie się, że zdania podobne mogli wypowiadać podówczas „nieprzyjaciele państwa i stronnicy Windthorsta.“ W każdym jednak razie, nawet dziś, kiedy już ucichły namiętności, ówczesna pruska kolonizacya wygląda nam tak dziwnie, że gdybyśmy nie wiedzieli o jej cywilizacyjnem posłannictwie, to moglibyśmy uważać ją za najazd bandy złodziejskiej...

Tak było przed dziewięćdziesięcioma laty, ale jakże jest dziś...

„Dziś — rząd pruski nie grabi majątków, ale za nie płaci gotówką; dziś — kierownicy komisyi kolonizacyjnej, nietylko nie kradną sami, ale nawet starają się przysparzać zysków państwu. — Dziś wreszcie zamiast kolonistów „opojów i próżniaków, kwalifikujących się na szubienicę“, komisya poszukuje kolonistów „pracowitych i zamożnych, ba! nawet moralnych.“

„Ale za to dziś znajdują się w Poznańskiem obywatele, którzy jedną ręką podpisują odezwy o bank ratunkowy, a drugą — kontrakty sprzedaży ziemi, którzy z frontu są gorącymi patryotami, a z tyłu bezwstydnymi handlarzami...

„Gdzie jest historyk, któryby tych działaczy kolonizacyj przedstawił we właściwem świetle? Gdzie czarna księga, którаby opisywała ich postępki?...“

Reichs-Herold, tygodnik wychodzący w Marburgu, zamieszcza o kolonizacyi niemieckiej w prowincyi poznańskiej bardzo ciekawy list chłopa Krzysztofa Kruegera z Loecknitz, wsi położonej w obwodzie regencyi szczecińskiej, który dla złych zarobkowych stosunków w Pomeranii zamierzał się jako kolonista osiedlić w jednym z majątków przez komisyę kolonizacyjną zakupionych. Udał się on najprzód do Poznania, by tu w regencyi zasięgnąć pewnych informacyj. Przyjęto go nie zbyt sympatycznie, gdyż oświadczono mu, że rząd sobie jeszcze nie życzy sprowadzać licznych kolonistów, zanim z kolonizacyą nie zrobi pewnych doświadczeń. Wręczono mu jednak spis zakupionych przez komisyę majątków w powiecie gnieźnieńskim. P. Krueger udał się za wskazówką do tegoż powiatu, a mianowicie do Swiniar, Swiniarek, Imielenka, Jaroszewa, Michalcza, Komarowa i Łubowa, by się naocznie przekonać o stanie tychże majątków. Doznał on tu wszędzie prawdziwego rozczarowania, bo — jak sam pisze — był przekonany, że zobaczy wszędzie tak zwane „polskie gospodarstwo“ (*polnische Wirthschaft*), gdy tymczasem mocno się omylił. Żaden widziany przez Kruegera dworów w Pomeranii nie sprawił na nim takiego miłego i przyjemnego wrażenia, jak np. dwór i budynki gospodarcze wraz z pysznym parkiem w Swiniarach. W końcu listu swego pisze Krueger co następuje: „Na żadnym z folwarków przezemnie zwiedzonych nie dostrzegłem ani pod względem uprawy ziemi, ani co do budynków gospodarczych tak zwanej „gospodarki polskiej.“ Przeciwnie twierdzę nawet, że Polacy zastosowali wszystkie najnowsze narzędzia rolnicze i metody naukowe i to nawet w stopniu zbytecznym, tak, że ziemię aż nadto wyjałowili,“ Z całego listu pana Kruegera wynika, że jeszcze bynajmniej nie znikły uprzedzenia Niemców do tak zwanej „gospodarki polskiej“ i że dopiero naoczne przeświadczenie może ich z błędu wyprowadzić. Może list chłopa Kruegera niejednego Niemca wyleczy z tego uprzedzenia, chociaż zupełnie nie zostanie ono, będąc z góry podsycanem, wykorzenione. Lecz cóż dla nas za pociecha, jeżeli dobrze zagospodarowane majątki przechodzą w niemieckie ręce.

Ogłosiliśmy przed kilku dniami warunki nabywania gruntów, przeznaczonych na kolonizacyę przez niemieckich chłopów, już to na własność, już też w dzierżawę, nie potrzebujemy zatem przytaczać w całości urzędowego obwieszczenia naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, a równocześnie i przewodniczącego komisyi kolonizacyjnej hr. Zedlitz-Trützschler. Ograniczamy się na charakterystycznym dodatku tej treści: „Bliższe określenie warunków obejmują formularze kontraktowe, które kandydaci kolonizacyjni otrzymują przed zawarciem umowy. Rozsiedlanie kolonistów ma się odbywać według wyznania i narodowości, aby przewidziane prawem uregulowanie stosunków kościelnych i szkolnych w zadawalniający sposób mogło nastąpić a życie gminne się rozwinąć. Postępowanie parcelacyjne ma się odbywać podług pewnego planu i materyału opartego na mapie, nie może być przeto pozostawione przypadkowi lub życzeniom parcelujących. Z obszaru wielkiego należy wyłączyć grunta kościelne, szkolne i gminne, i obrać miejsce na wieś. — Rolę, łąki i lasy należy o ile możności na równe części podzielić, aby każdy mógł rozpocząć pracę z powodzeniem. Należy naprzód uregulować granice, spław i środki komunikacyjne i dokładnie oszacować istniejące budynki i gotowy inwentarz. Do końca marca 1887 r. można było ukończyć plany parcelacyjne kilku zaledwie dóbr. Niepodobna zatem w lecie b. r. uwzględnić choćby części tylko podań“.

Jak też będą wyglądały sioła polskie po dokonanej na nich niemieckiej operacyi? Nazwy polskie, często historyczne, znikną — powstaną same hofy, heimy. Biedna ziemia nasza, biedni jej mieszkańcy!

Czeskie rady.

Zamieszczając przed paru dniami w rubryce „Przeglądu politycznego“ niektóre ciekawe ustępy z mowy czeskiego posła Trojana — pominęliśmy na razie końcowy jej ustęp, poświęcony sprawom zagranicznym monarchii. Uczyniliśmy to w tej nadziei, że pragska *Politik*, która tę mowę podała w bardzo obszernem streszczeniu, również dokładnie streści ów ostatni ustęp. Czekaliśmy — nadaremnie: organ klubu czeskiego nie podał z tego nic nadto — co już było zawarte w telegramach dzienników wiedeńskich — to jest, że poseł Trojan oświadczył się stanowczo za zbliżeniem się Austryi do Rosyi, wprost za przymierzem austryacko-rosyjskiem. Czem to motywował — nie można było dowiedzieć się ani z pragskich ani z wiedeńskich dzienników. Musimy więc poprzestać na tym suchym fakcie, iż poseł Trojan żąda, aby Austrya w polityce zagranicznej szła ręka w rękę z Rosyą.

Nasuwa się tu przedewszystkiem pytanie: czy poseł ów mówił wyłącznie sam za siebie, czy to jest jego osobiste tylko zapatrywanie — czyli też przez usta jego ktoś więcej jeszcze przemawiał. Poseł Trojan należał dotychczas do stronnictwa młodo-czeskiego, które — jak najlepiej dowodzi organ tej partyi, *Nar. Listy* — w swoich rosyjskich sympatyach bardzo idzie daleko. Obecnie rozeszły się drogi posła Trojana i tego stronnictwa — rozeszły się tak bardzo, iż poseł ten z całą stanowczością potępił politykę przywódcy tego stronnictwa, dr. Edwarda Gregra — rozeszły się na punkcie spraw wewnętrznych, na punkcie polityki klubu czeskiego w Radzie państwa, ale nie rozeszły się wcale co do spraw zagranicznych, skoro p. Trojan pozostał wiernym rosyjskim sympatyom stronnictwa tego. Ale trzebaby wielkiej łatwowierności, ażeby mniemać, że te sympatye wyłączną są stronnictwa tego własnością, i że większość klubu czeskich posłów już się stanowczo z nich wyleczyła. Obecne dość rezerwowane stanowisko organów klubu tego w sprawie zagranicznych sojuszów, jest wywołane przez politykę oportunistyczną, ale w szczerość jego zupełną trudno nam jakoś uwierzyć. I zdaje nam się, że gdyby dr. Riegera na ścisły wziąć egzamin w tej sprawie, przyznałby i on zapewne, że z wszystkich sojuszów, dla Austryi możliwych, byłby mu najmilszy sojusz rosyjski, i że w tej specyalnej sprawie różnica między obu czeskiemi stronnictwami polega tylko na tem, że „młodzi“ wypowiadają wyraźnie i stanowczo to, co „starzy“ w głębi serca tylko do czasu chowają. Kierują się oni tu czysto oportunistyczną polityką: wyraźne przyznanie się do polityki rosyjskiej mogłoby bardzo szkodliwie wpłynąć na stosunek klubu czeskiego do Koła polskiego i do rządu.

Mniejsza jednak o to, czy „młodoczesi“ wzięli przywilej na sympatye rosyjskie — czy też dzielą je ze „starymi“. Faktem pozostaje, iż te sympatye w Czechach są bardzo silne — na co aż nazbyt liczne są dowody.

Zapytać tedy warto, jak sobie właściwie Czesi ten sojusz austryacko-rosyjski wyobrażają? Jaki ma być cel jego, jaki program, zwłaszcza w sprawach bałkańskich? Bo przecież niepodobna, aby Czesi, zalecając Austryi tę politykę, nie zdali sobie z tego sprawy, jaką ona ma być, w jakich obracać się granicach, jakich ewentualnie korzyści po niej dla Austryi oczekiwać można? Otóż jeżeli Austrya swoją politykę, czy to wyraźnym sojuszem, czy też tylko bliższem porozumieniem, do rosyjskiej ma zbliżyć i z nią połączyć — to odnośnie do spraw bałkańskich dwie tylko rzeczy są możliwe: Albo Austrya, zadawalniając się faktycznem posiadaniem Bośni i Hercegowiny, lub nawet uzyskawszy zmianę czasowej okupacyi na stałą aneksyę, pozwoli Rosyi gospodarzyć na Bałkanach bez żadnego dalszego ograniczenia — albo też zgodzić się musi z Rosyą na wspomniany już niejednokrotnie „podział sfery wpływów“ na Bałkanach pomiędzy Austryę a Rosyę, coby się równało pozwoleniu na taką nieograniczoną gospodarkę w Bułgaryi, i na dalsze posuwanie się Rosyi na bałkańskim półwyspie z uszanowaniem owej demarkacyjnej linii.

Jedno i drugie byłoby dla Austryi równie niebezpieczne. W pierwszym wypadku zostałaby Austrya obsaczona przez Rosyę na *całej* swojej wschodnio-południowej granicy — a Rosya z takiej sytuacyi wybornie korzystać umie, i z pewnością skorzystać zechce w tym kierunku, ażeby Austryi takie stworzyć stosunki, by w razie stanowczego z Rosyą starcia musiała Austrya na południu swem stawiać całe korpusy armii i w ten sposób osłabić się na północno-wschodnim teatrze wojny, który oczywiście będzie najważniejszym, rozstrzygającym. Tak zwany zaś „podział wpływów“ prowadzi Rosyę do tego samego celu, chociaż powolniej nieco.

Drugie, co się tu nasuwa, to pytanie, czy Czesi wierzą, że *szczery* ze strony rosyjskiej sojusz, jest tu możliwy? Nam się zdaje, że *nie*. Rosya zaborczą była i jest, i póki tam dzisiejszy system trwa, i póki zewnętrzna siła jakaś tej zaborczości nie położy tamy — póty zaborczą być nie przestanie. Zaborczość jej zwraca się wszędy, gdzie tylko odpowiednie do tego pole i sposobność, a przedewszystkiem tam, gdzie zagarnąćby można plemiona słowiańskie, i zkąd do dalszych zaborów nowe otwiera się pole. Słowiańskie kraje Bałkanu, słowiańskie ziemie Austryi — to jej cel wiecznie upragniony. A wobec tegoż, czy można marzyć o trwałym, szczerym austryacko-rosyjskim sojuszu? czy mogą drogi polityki austryackiej a rosyjskiej tak się zgodzić, żeby starcia uniknąć? czy można mówić o tem, że Austrya postępowaniem swojem może albo obudzać i drażnić, albo też łagodzić rosyjski antagonizm, skoro tu nie o jakiś antagonizm idzie, tą lub ową kwestyą wywołany, ale o trwałą polityczną dążność, leżącą w naturze despotycznego państwa, którego całą tradycyą dziejową była zaborczość?

I wreszcie — jeszcze jedno pytanie: Jak sobie Czesi wyobrażają sojusz austryacko-rosyjski, wobec tak przepaścistej różnicy stosunków wewnętrznych obu tych państw? Tu konstytucyjne swobody — tam despotyzm w najdzikszych jego, iście azyatyckich formach; tu poszanowanie praw narodowych — tam bezsensowa centralizacya i narzucanie wszystkim różnorodnym narodom jednej „urzędowej“ narodowości; tu swoboda wyznań — tam gwałty w imię rządowej wiary dokonywane. Sąsiedztwo takie musi wytwarzać i coraz wzmagać antagonizm póty, póki się ta przepaścista różnica nie wyrówna zmianą systemu w jednem lub drugiem państwie. A wszak trudno wierzyć, by Czesi, tak realni w swej polityce, przypuszczali rychłą, w obecnej już chwili zmianę systemu w Rosyi — ani też nie mogą odwrotnie pragnąć zmiany systemu w Austryi.

Niech więc dadzą spokój mrzonkom o trwałym sojuszu austryacko-rosyjskim, i niech popychaniem Austryi na tę drogę nie osłabiają swego w Austryi stanowiska i nie odstręczają *jedynego szczerego* sojusznika, jakiego w parlamencie austryackim mają w Polakach.

Sojusz p. Katkowa z Maharadżą Duleep-Singiem.

Sławny Herman Vambery, wyborny znawca spraw i stosunków azyatyckich, zamieszcza w *N. fr. Presse* ciekawy, a nie pozbawiony pewnej pikanteryi artykuł o stosunkach Katkowa z pewnym detronizowanym księciem azyatyckim. Podajemy go w streszczeniu:

Doskonałym obrazem *politycznej familiarności* — pisze Vambery — może być bezwątpienia zażyły stosunek ex-maharadży (króla) Duleepa-Singa z dziennikarskim autokratą moskiewskim p. Katkowem. Rendżid-Sing, ten ongi potężny „lew“ Pendżabu, nie spodziewał się pewnie nigdy, aby jego wnuk mógł znajdować się kiedykolwiek w stolicy carów i tam prowadzić intrygi przeciwko jego najserdeczniej-

---

Do światła!

Powieść z piętnastego wieku

napisał

Wincenty Rapacki.

(Ciąg dalszy)

Mnich wtedy postąpił groźny ku niemu.

— Taką to naukę wyciągnąłeś z ostatnich napomnień moich? W cóż się obróciły twoje gorliwe zamiary służenia sprawie świętej? Gdzie owe śluby, któremiś związał istność swoją z sprawą kościoła? Gdzie chrześciańska pokora, z której słynąłeś niegdyś?

— *Mea culpa... mea culpa!...* — wołał, bijąc się w piersi Tranquillus.

— Oczarowany urokiem szatańskim jednej dziewki, podeptałeś niegodnie ślub czystości, wyparłeś się dawnych zamiarów służenia Bogu... a jam na twojej duszy budował tyle! Powstań niegodny! i tu zbadź wnętrze duszy, zarażonej trądem przeklętym, zbudź głos sumienia i wyjaw mi wszystkie szkaradzieństwa twoje....

Tranquillus drżał jak liść na całem ciele, lecz stopniowo zaczął się uspakajać, podniósł głowę, powiódł dziwnym wzrokiem po izbie. Wpatrywał się tak, długo, w jeden punkt, marszczył czoło, jak gdyby w mózgu jego odbywała się jakaś potężna praca. Nareszcie podniósł palec wskazujący do czoła, jak ktoś, co znalazł właśnie to, o czem myślał; potem skierował wzrok na mnicha i rzekł:

— Ona opuściła słowo *gracilis*, kiedy tam wyraźnie jest: *gracilis!* Cienki, smukły: *gracilis*.

— Co mówisz nędzny?

Lecz w tej chwili mnich cofnął się przerażony.

Bakałarz utkwił w niego źrenice, jak ostrze noża i wskazując nań palcem, zbliżał się powoli ku niemu.

— *Crura gracilima* powiada Swetoniusz. Pokaż, pokaż mi twoje golenie!

I tu porwał mnicha za gardło i przewrócił go na łoże.

Zimny pot oblał ojca Symforyana, bo zrozumiał, że ma do czynienia z szaleńcem.

Bał się krzyczeć, bał się ruszyć.

Drżącemi usty szeptał słowa modlitwy.

Bakałarz siadł przy nim i zaczął na wszystkie sposoby odmieniać słowo *gracilis*.

Szkliste jego oczy, dziwny uśmiech spokoju rozlany po całej twarzy, przed chwilą wylękłej i skrzywionej, czyniły go strasznym i zmienionym, jak gdyby innym człowiekiem.

Nareszcie powstał z siedzenia i zaczął się rozbierać.

Ojciec Symforyan poskoczył ku drzwiom.

Były zamknięte.

W cóż się teraz obróciła jego groźna, dreszcz budząca powaga?

Waryat rozebrał się do naga.

— Teraz na ciebie kolej! — rzekł do mnicha.

Ojciec Symforyan począł krzyczeć ratunku.

— *Gracilis* jesteś jak i ja. Pokaż! pokaż swoją posturę!

I jął drzeć na nim szaty, które pod jego żelaznemi palcami rozłaziły się niby pajęczyna.

Wszelki opór, wszelka obrona okazały się daremnemi, bo waryat urósł w nadludzkie siły.

Mnich polecał się Bogu.

— O, jakiżeś ty *gracilis*, piękny mój adonisie! — wołał waryat, obracając struchlałym mnichem, a każde jego dotknięcie, niby żelazne kleszcze, raniły ciało biednego ascety.

Wyrwał mu się wreszcie i dobywając wszystkich sił uderzył we drzwi, krzycząc z całej piersi.

Wtedy waryat z dziwnym spokojem potarganemi strzępami odzieży związał go silnie i rzucił jak kloc martwy na łoże.

— Nic z ciebie nie będzie — rzekł; — jam jest *gracilis!* Nie waż się pokazywać w takim stroju... słyszysz!

I tu przyskoczył do biedaka, chwytając go za gardło.

Ojciec Symforyan ledwie oddychał.

Bronił się, o ile sił starczyło, wreszcie wyczerpany uległ zupełnie szaleńcowi.

Drzwi się w końcu otwarły i weszło całe grono sędziów, ciekawe skutku potężnej wymowy Symforyana.

Widok, jaki im się przedstawił, przejął ich zgrozą.

Na biednem pokaleczonem ciele ascety stał waryat prawiąc monolog.

O jedną minutę później, mnich byłby wyzionął ducha.

XV.

Nie taki dyabeł czarny.

Dwóch hajduków miejskich dniem i nocą pilnowało Jadwigi.

Z delikwentami, idącymi na sąd boży, nie robiono skrupułów.

Owa społeczność ówczesna, tak dbająca o pozory moralności, w tych razach była arcy-barbarzyńską.

Biedne dziewczę zostawione dyskrecyi sprośnych dwóch drabów o zwierzęco-zmysłowych twarzach, z których ust wychodziły słowa grubiaństwa, przechodzącego wyobraźnię naszą.

Sypały się żarty i przycinki, których słownik zaginął na wieki, bo nawet współczesne pióra utrwalić go nie śmiały.

Jedyną ochroną jej wstydliwości były męzkie suknie, których nie zdejmowała dniem i nocą, a których mimo rozkazu zdjąć nie chciała.

Dla jej delikatnego ciała, dla jej nawyknień czystości i porządku, były to katusze nie do zniesienia.

Zaczęła przeklinać swych ciemiężycieli.

Dziewczę dojrzało prędko w tem piekle.

Bystrą swoją inteligencyą zmierzyła odrazu całą umysłową nicość owego areopagu, co miał stanowić o jej winie.

Widziała ich na scenie i widziała za kulisami.

Uczuła w sobie nie pychę — ale przeświadczenie o całej swojej intelektualnej wyżynie.

Jej wina cała wydała się w własnych oczach tak marną, tak błahą! bo i czegóż to ona chciała? Światła, — a oni ją za to zepchnęli w najgłębsze dno kałuży ludzkiej!

To zrodziło w niej energię.

Z ich posądów o czarodziejstwo, o jakieś wpólnictwo ze złem, zaczęła drwić, a nawet przyszła jej myśl wyciągnąć korzyść z ich zabobonnego przerażenia.

Użyła tej broni właśnie w potrzebie, ażeby trzymać zdala grubych żołdaków, swoich stróży.

Panowała nad nimi siłą gestu i spojrzenia.

Zamykała im gęby groźbą, że ich przemieni w świnie, albo inne jakie obrzydliwe zwierzęta.

A akcentowała tę groźbę tak energicznie i z pewnym rodzajem demonicznej siły, że chłopstwo pokorniało i z podełba tylko na nią zerkało.

Teraz postanowiła nie oszczędzać swoich sędziów.

— Jeżeli mam zginąć, niech zginę z pamięcią u ludzi, żem nie straszydłem żadnem, ani upiorem była, ale istotą wiedzącą i czującą głęboko.

Inną też już stanęła w *Izbie pańskiej* w obec jasnego dnia.

Spojrzała śmiało po tych bezbarwnych twarzach i głosem pełnym a dźwięcznym broniła swojej sprawy.

— Jakąż to ja winę popełniłam, że traktujecie mnie gorzej niż zbrodniarza? Użyłam mistyfikacyi... prawda! oszukałam was... ale w jakimże celu? Żeby światła zaczerpnąć! Więc zbrodnia jest dążyć niewieście do coraz wyższej wiedzy? Zbrodnią, powiadacie? dobrze. Ależ ja o tem nie wiedziałam wcale! Nie czytałam statutów. Wreszcie, czy jest w statucie ten artykuł? Pokażcie mi go, ja chcę go widzieć, chcę go czytać na własne oczy. Inaczej wam powiem wszystkim, że popełniacie nadużycie, chcecie mnie karać za winę, której nie ma. Dajcie mi statut, chcę go widzieć!

Dołożyła przytem tak rozkazującym i groźnym gestem, że zaniepokoiła całe szanowne grono.

— Nie ma w statucie takiego artykułu, — odpowiedział wójt.

— Nie ma, nie ma go w Saksonie, nie ma w prawie rzymskiem, ani w polskiem. Więc jedynie kara za przybranie męzkich sukien na mnie cięży.

— Tak, w istocie, — wybąknął półgłosem.

— Karzcież! Ale i tu muszą być stopnie. Inaczej się karze niewiastę, która przebrana w męzkie suknie na rozbój idzie....Inaczej ją się karze, gdy mistyfikacyą swoją przynosi krzywdę komu. Inaczej, gdy chce przez to chwalebnego jakiegoś dopiąć celu.

(C. d. n.)

szym przyjaciołom Anglikom. A jednak stało się to, czego nie przewidywał. Ex-maharadża nie jest dziś niczem więcej, jak tylko drogowskazem Moskali w zamierzonej przez nich wyprawie do Indyj. W jaki sposób stało się, że ten, za którego pomyślność codziennie niegdyś wznoszono modły w złotej świątyni Amritsir'u, zabłąkał się pomiędzy złote kopuły cerkiew moskiewskich, warto opowiedzieć, zwłaszcza że opowieść ta rzuca pewne światło na polityczne intrygi naszych czasów.

Przed laty znajdowałem się w hrabstwie Suffolk, w zamku Elveden-Hall, olśniewającym od złota i srebra, a przyjmowany tam byłem po nad wszelki wyraz gościnnie i suto; wspaniałe bażantarnie, kuropatwiarnie, cugi i psy zdumiewały moje oczy, najbardziej jednak zdumiony byłem samą osobą gospodarza, którym nikt inny nie był, tylko nasz Maharadża Duleep-Sing. Rysy jego najczystszego typu wschodniego, a maniery i wymowa najprawdziwszego „dżentelmena" wprawiały mnie co chwila w zakłopotanie i nie mogłem zdać sobie sprawy, kim on jest rzeczywiście: azyatą, czy synem Albionu?

Mając pięć lat, wstąpił (w r. 1838) na tron Pendżabu; właśnie wówczas wybuchła wojna Sikajów z Anglikami, i gdy ci wyszli z niej zwycięsko, znalazł sposobność przyswojenia sobie ich języka i obyczajów, a następnie przeszedł także na wiarę anglikańską. — Lat blisko dwadzieścia przebywał Duleep-Sing w ojczyźnie zdobywcy, a gdy dziwiono się jego szalonej rozrzutności, mówiono zawsze, że roczna pensya 40.000 funtów szterlingów wystarczała na pokrycie kosztownych wybryków młodości, i że na wypadek jakiegoś, zajść mogącego nieprzewidzianie kłopotu pieniężnego, pozostawał jeszcze milion funtów szterlingów, który mu Anglicy mieli być winni. Okazało się wkrótce, iż co do pojmowawania cyfr i prawnych skutków układów pieniężnych, były znaczne różnice między młodym księciem indyjskim a zimnymi synami Albionu. Widmo „ambarasów" pieniężnych poczęło wkrótce nawiedzać młodego Maharadżę, a olbrzymie wydatki na utrzymanie domu zniewoliły go zapukać aż do gabinetu sekretarza stanu dla Indyj. Jeżeli się nie mylę, od owej bytności w gabinecie datuje się koniec anglomanii księcia Pendżabu i początek jego nienawiści, graniczącej już z pragnieniem zemsty ku wyspiarzom zachodu.

Pełen goryczy ks. Duleep porzuca zamek Elveden-Hall, porzuca Anglię, zapomina nawet o... biblii i jedzie do dawnej ojczyzny przodków, aby tam już jako macharadża Duleep-Sing, zawezwać zdobywców Indyj do rachunku. Rozpoczyna zaczepkę z tej strony Setledeczu, ale John Bull chwyta Jego Wysokość w Adenie i odwozi do Europy. Tym razem jednak potomek „lwa Pendżabu" nie przepływa kanału, bo zamieszkiwać nie będzie w Anglii lecz w Paryżu.

Z uprzejmości dla sąsiadów Anglików i z poszanowania dla głów, które nosiły koronę, Francuzi obsypują wielkiego księcia indyjskiego czołobitnościami ale nie pieniędzmi, których ex-maharadża potrzebuje, nie przyjął bowiem wyznaczonej mu pensyi angielskiej. Sytuacya staje się bardzo smutną, jak opowiadały francuskie dzienniki, wnuk potężnego Rendżida znalazł się pewnego dnia w ubogiej mansardzie.

Los księcia opłakany wzruszył do głębi czułe serce p. Katkowa i wspaniała dusza dziennikarza moskiewskiego ulitowała się nad nędzą. Exmacharadża otrzymał zaproszenie przybycia do Moskwy i obecnie zamieszkuje tam jeden z pięknych pałaców. Opiekę nad swemi finansami zdał na ręce pana Zinowjewa, szefa „departamentu azyatyckiego", a z dobroczyńcą swoim Katkowem kuje plany przyszłej wyprawy do północnych Indyj.

Co się tyczy pretensyj pieniężnych Duleep-Singa do rządu angielskiego, to nie można wiedzieć na pewno, o ile one są usprawiedliwione. *Times of India* twierdzi, że rząd angielski przyrzekł płacić mu rocznej pensyi 40.000 do 50.000 fnt. szt., a w rzeczywistości książę otrzymywał tylko 25.000 funt. szt. Oskarża on także rząd angielski o nieprawne zatrzymanie ojcowskiego majątku, w sumie miliona fnt. szt. Są to jednak sprawy osobiste — i nie wywrą one żadnego wrażenia i wpływu w Pendżabie, gdzie od czasu gdy maharadża zrzekł się tronu, wszystko się zmieniło, o dziadku jego i o nim zapomniano, a ludność wojownicza jego niegdyś kraju prześciga się w wierności i przywiązaniu do Kaisari Hind (cesarzowej indyjskiej). Czy p. Katkow wie o tem i zna te stosunki? Zdaje się, że nie bardzo dokładnie. W Rosyi w ogóle z pewnym sangwinicznym optymizmem zapatrują się na stosunki indyjskie i wyobrażają sobie, że miliony budhystów i drugie miliony mahometan wznoszą ręce ku niebiosom i zwracają wzrok ku północy, modląc uszczęśliwienia i zbawienia od białego cara z nad Newy.

W Petersburgu są może w tej mierze mniej sangwiniczni niż w redakcyi dyktatora moskiewskiego. Zostawili więc maharadżę panu Katkowowi. Niech się z nim zabawia planami przyszłości i fantastycznemi wyprawami do Indyj — gdy tymczasem oficyalna Rosya pozyskała użyteczniejszą dla azyatyckiej swej polityki osobistość Iskender-khana, syna ostatniego księcia Heratu, który po Europie czas jakiś się rozbijał, w Paryżu wydawał pismo antiangielskie, a obecnie jest w służbie rosyjskiej jako gubernator Pendżehu. Tam jest on na swojem miejscu — ztamtąd fanatyzuje ludność Heratu i pozyskuje ją dla Rosyi.

Duleep-Sing tymczasem trzymany jest w rezerwie pod opieką Katkowa.

Do naśladowania.

Kuryer Lwowski zamieszcza w dzisiejszym numerze ważny okólnik, rozesłany przez sąd powiatowy w Brzozowie do wszystkich gmin powiatu brzozowskiego. Celem okólnika jest sparaliżowanie pokątnego pisarstwa, które wprowadzając włościan w błąd w sprawach ksiąg gruntowych, naraża ich na niezmierne straty. Wszelkie uznanie należy się za tę troskliwą ochronę ludu, naczelnikowi sądu brzozowskiego p. Plutyńskiemu — i byłoby bardzo pożądanem, żeby wszystkie sądy w kraju naszym poszły za tym przykładem.

Oto ów okólnik:

L. 48. Od dłuższego już czasu zauważyłem, że prawie w większej połowie gmin tutejszego powiatu sądowego interesowane strony udają się przy zawieraniu różnorodnych kontraktów, zapisów i testamentów do pisarzy zupełnie do tego niepowołanych.

Wynikiem tego postępowania jest znaczna strata materyalna dla interesowanych, mimo że na razie wydatek pieniężny za spisanie takiego dokumentu jest znacznie mniejszy, aniżeli gdyby takowy spisany był u ces. król. notaryusza lub adwokata.

Do spisania bowiem kontraktu lub testamentu, potrzebna jest wiadomość szczególnych przepisów prawnych, które obecnie ze względu na zaprowadzone księgi gruntowe (tabula) tem więcej trzeba mieć na uwadze.

Jeżeli taki dokument prywatny nie jest legalizowany przez c. k. notaryusza lub sąd, natenczas tenże nie nadaje się do wpisu w księgi gruntowe i staje się dokumentem bezużytecznym.

Spisywanie kontraktów i testamentów przez prywatnych pisarzy daje jeszcze tę niedogodność, że zapisujący lub sprzedający, bardzo często nie wiedząc o skutkach, odsprzedaje lub zapisuje różne części z jednej parceli, które później bez wymierzenia i dołączenia odnośnego szkicu z mapy, zaintabulowane być nie mogą, a sporządzenie tegoż pociąga za sobą znaczne koszta.

Mylnem jest zapatrywanie niektórych stron, że po opłaceniu należytości przenośnej w c. k. urzędzie podatkowym — zadość przepisom prawnym uczynili, albowiem w gminach, w których księgi gruntowe już założone zostały, opłacenie takiej należytości nie jest jeszcze prawnem nabyciem nieruchomości.

Kupujący, jeżeli nie postara się o wpisanie go w księgach gruntowych za właściciela nabytej nieruchomości, narażonym jest na to, iż nabyty przez niego grunt, w drodze przymusowej licytacyi, za długi jego poprzednika sprzedanym być może, jak to zresztą już w powiecie tutejszego sądu się zdarzyło.

Uwiadamiając o tem szanowny urząd gminny, wzywam o powiadomienie wszystkich członków gminy z tym dodatkiem, że gdy tylko nadejdzie odnośne doniesienie z katastru, że w tej lub owej gminie stan katastralny z tabularnym nie zgadza się z powodu przejścia nieruchomości w inne ręce, sąd tutejszy w myśl § 3 ustawy z dnia 23 maja 1883 l. 82 Dz. p. p. zmuszać będzie odnośne strony grzywnami od 1 złr. do 50 złr. do wniesienia odnośnych podań tabularnych, co pociągnie za sobą dla stron i ten wydatek, że zmuszone będą sporządzać nowe dokumenta i takowe na nowo opłacać.

Pisarze różnego zawodu i pisarze gminni, którzyby i nadal wprowadzali w błąd strony interesowane, będą przez sąd tutejszy do surowej odpowiedzialności pociągani.

Z gmin tutejszego powiatu, w których księgi gruntowe już są założone, najmniej dbałemi o swój własny interes są gminy: Trześniów, Zmiennica, Barycz, Wzdów, Malinówka, Końskie, Temeszów i Starawieś.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 lipca.

Znowu znalazł się polski obywatel gorliwie popierający sprawę germanizacyi w Wielkopolsce. Jest nim niejaki p. Teofil Szulczewski, który sprzedał na kolonizacyę niemiecką wieś Kopaszyn w powiecie wągrowieckim. Zastanówcie się panowie!

Rusyfikacya za kordonem wciska się nawet do takich aktów, w których jeszcze do niedawna liczono się z faktem, że pograniczne władze austryackie nie posiadają urzędników władających językiem rosyjskim. W ostatnich czasach przepustki, uprawniające do przejścia granicy i 8-dniowego pobytu w Galicyi wydają władze rosyjskie tylko w języku rosyjskim. Zapamiętałość ta szkodzi interesom publicznego bezpieczeństwa na pograniczu, bo różne indywidua, którym zależy na wprowadzeniu wszelkiej władzy w błąd co do tożsamości osób, mają w ten sposób ułatwione zadanie.

W sprawie bułgarskiej pojawiły się wczoraj doniesienia, iż ks. Ferdynand zachwiał się w postanowieniu przyjęcia wyboru. Doniesienia te pochodzą z *W. Allg. Ztg.*, która je ma wprost z Dürnkrut (stacyi najbliższej do Ebenthal, gdzie książę przebywa). Otóż w nocy z środy na czwartek otrzymała *W. Allg. Ztg.* następującą depeszę z Dürnkrut:

„W kwestyi tronu bułgarskiego zaszła sensacyjna zmiana. Ks. Ferdynand Koburski wskutek ostatnich postanowień rady familijnej cofnie się od pretendentury do tronu bułgarskiego".

Zaś w ciągu dnia wczorajszego otrzymał dalej ten sam dziennik następujące szczegóły:

Pani Wirth, korespondentka *Daily News*, miała rozmowę z księciem, który oświadczył, że deputacya złożona z Grekowa, Kalczewa i Stoiłowa wprowadziła go w błąd — zapewniając go przed pół rokiem, iż wszystkie mocarstwa zgadzają się na jego wybór. Na tej tylko zasadzie przyjął on wybór. Obecnie okazuje się, że z wyjątkiem Turcyi zresztą żadne mocarstwo stanowczego przyrzeczenia nie dało. Nawet Austrya tego nie uczyniła. — Wobec tego rada familijna, świeżo zebrana, pod żadnym warunkiem na kandydaturę zgodzić się nie mogła. — Wczoraj (14 b. m.) był Kalczew w Ebenthal i ma on deputacyi udzielić tej niespodziewanej wiadomości. Deputacya będzie mimo to w Ebenthal, a książę obszernie wyłuszczy jej całą zmienioną sytuacyę.

Tyle pani Wirth. Zaś korespondent *W. Allg. Ztg.* widział się z sekretarzem księcia, hofratem Fleischmanem, który zapewnił go, że o odjeździe księcia do Bułgaryi obecnie nie ma mowy. Na pytanie korespondenta, czy książę stanowczo od pretendentury odstępuje, odpowiedział sekretarz: Dyplomatyczne rokowania w w tej sprawie dały dotychczas wynik ujemny. Od pół roku rzecz ta nie poczyniła żadnych postępów, nic więc dziwnego, że w rodzinie księcia objawiło się pewne zniechęcenie. Dotychczas nie nadeszło przyzwolenie ani od Porty ani od Austryi. Wszystko, co w tej sprawie dochodzi do wiadomości publicznej, na podstawie oświadczeń członków deputacyi bułgarskiej — jest tylko kombinacyą, która może się okazać zwodniczą.

Jakkolwiek — kończy korespondent — oświadczenia hofrata Fleischmana są bardzo ostrożne, to jednak wynika z nich i z innych jeszcze objawów, że na zamku Ebenthal już o wstąpieniu ks. Ferdynanda na tron bułgarski nie myślą. Na bardzo liczne depesze gratulacyjne z Bułgaryi, wzywające księcia, żeby bez przyzwolenia mocarstw zaraz przybywał — odpowiada książę serdecznem podziękowaniem, z dodatkiem wszakże, iż warunki, pod któremi przyjął wybór, dotychczas nie są spełnione, że zatem trzeba wyczekiwać.

Inne dzienniki wiedeńskie nie mają w tym kierunku żadnych doniesień. Trudno zatem wiedzieć, ile na tem wszystkiem jest prawdy. To pewna, że co do zachowania się mocarstw doniesienia najnowsze nie są bardzo dla ks. Koburskiego pomyślne. Widocznie mocarstwa obawiają się, żeby zatwierdzenie wyboru nie wywołało ze strony Rosyi zbyt silnej remonstracyi, która może się stać dla pokoju niebezpieczną. W sprawie tej nadeszły z Wiednia do Londynu telegraficzne doniesienia, że zapatrywania deputacyi bułgarskiej na tę kwestyę są nieco sangwiniczne, i że dyplomatyczne szanse w ogóle a co do stanowiska Austryi w szczególności wcale są niepomyślne. Gdyby nawet Porta mocarstwom zalecała potwierdzenie wyboru ks. Koburskiego, nie ma widoków, żeby Austrya wyszła z dotychczasowej ścisłej rezerwy nawet w tym wypadku, gdyby Anglia i Włochy miały wziąć inicyatywę w uznaniu ks. Ferdynanda. Austrya jednak nie będzie księciu stawiać przeszkód w razie, gdyby na własne ryzyko, bez poprzedniego przyzwolenia Rosyi udał się do Sofii. W stanowisku Rosyi wobec jego wyboru żadna ostatniemi dniami nie zaszła zmiana.

Berlińskie dzienniki półurzędowe ostrzegają przeciw dalszemu prowadzeniu wojny z rosyjskiemi walorami. Pobudki tej walki są różnorodne. *Post* i *Kreuzzeitung* reprezentują interesa większych właścicieli ziemskich, którzy czują się dotkniętymi rosyjskim ukazem o cudzoziemcach i szukają na tej drodze odwetu. Za pośrednictwem znowu *Kölnische Ztg.* zabierają głos przemysłowcy niemieccy, cierpiący wskutek wysokich rosyjskich ceł protekcyjnych. *Post* zamieściła znowu artykuł krytyczny o finansach rosyjskich. Pomiędzy organami, które prowadzą na wyścigi tę krytykę, zawrzała gwałtowna walka o to, skąd wyszły pierwsze wezwania do baczności.

Według dzienników berlińskich zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem w Gasteinie nastąpi w pierwszych dniach sierpnia.

Rząd niemiecki postanowił wytoczyć proces redakcyi *Now. Wrem.* za szerzenie fałszywych pogłosek co do osoby podpułkownika Villaume, *attaché* wojskowego przy ambasadzie niemieckiej w Petersburgu. Obecnie donoszą, iż proces przeciwko *Now. Wrem.* o obrazę podpułkownika Villaume wytoczy generał adjutant i dowódca głównej kwatery carskiej gen. Richter, gdyż Villaume należy do carskiej świty. Świadkami będą: redaktor *France* i sekretarz gen. Boulanger.

Z Belgradu otrzymuje *Pol. Corr.* treść okólnika, jaki wystosował Ristić z okazyi objęcia prezydyum ministrów, do przedstawicieli serbskich za granicą.

Okólnik stwierdza, iż zmiana ministerstwa nastąpiła jedynie ze względów wewnętrznych stosunków królestwa i że zagraniczne stosunki Serbii wcale nie przyczyniły się do tej zmiany. Główne usiłowanie nowego rządu, skieruje się do roztrzygnięcia tych kwestyj, które przesilenie ministerstwa wywołały. Temi są: uregulowanie gospodarki państwa w drodze oszczędności i daleko sięgających reform, następnie rewizya konstytucyi, która ma być przekształcona w duchu tegoczesnym wymaganiom bardziej odpowiadającym i lepiej ubezpieczać obywatelskie swobody. Wierne wypełnienie powziętych w kraju i zagranicą zobowiązań, stanowić będzie ustawiczną troskę rządu, który sprzeniewierzyłby się sam sobie, gdyby na chwilę dopuścił wątpliwość co do najlepszej jego woli uczynienia zadość tym zobowiązaniom, choćby kosztem wielkich ofiar. Co do polityki zagranicznej, nota zapewnia, że rząd gorliwie będzie starał się o dobre stosunki z wszystkiemi mocarstwami — będzie zatem utrzymywał je stale tam gdzie one już istnieją, a ulepszał, gdzie one mniej są pomyślne. Nota kończy się jak następuje: „Podjęliśmy trudne i niewdzięczne zadanie, ale nasz obowiązek w obec króla i ojczyzny i silne postanowienie wytrwania na drodze obowiązku i honoru, napełniają nas otuchą, iż powiedzie nam się przezwyciężyć trudności, z jakiemi się spotkamy".

Jak smutnie, jednak ów wielce liberalny program p. Risticza wygląda w praktyce, i jakie miłe stosunki zapanowały w Serbii od chwili, gdy ten przyjaciel Rosyi dorwał się do steru rządów, dowodzi korespondencya *Wiener Allg. Ztg* z Belgradu.

Nieobecność króla — pisze korespondent — rząd starał się zużytkować na przedsiębranie trudnych do wiary środków prześladowczych, skierowanych przeciw partyi postępowej. Pomijając tuziny dymisyj, udzielonych urzędnikom, wprost podburzano po wsiach lud przeciwko stronnikom Garaszanina, co wywołało nieraz trudne do opisania i zgrozy pełne sceny okrucieństwa. To było właśnie powodem, że król skrócił swój pobyt za granicą, i że rozpuszczono pogłoski o powołaniu Christicza do steru. W Kolaczu naczelnik gminy został zasiekany na śmierć rózgami; w Dubrowiczu i Poljani naczelnik gminy i pisarz zakłóci na śmierć nożami, a jednemu ze stronników Garaszanina oberwano ucho. W osadzie Bara wtargnięto do sądu i porwano wszystkie dokumenta. W wiosce Rabrowo zburzono domy wszystkich włościan, którzy oddali głosy na posłów postępowych. Okrucieństwo jednak przeszło już wszelkie miary w osadzie Despotowac, gdzie Obren Rosic, pensyonowany nauczyciel tropolski, był bity pałkami, rozebrany do naga i na pal wbity. Wielu pisarzy sądowych i gminnych bito rózgami i tylko ucieczką zdołali się uratować przed niechybną śmiercią. Do domów naczelników gmin, wpadały całe bandy i kazały sobie odczytywać pismo od rządu, nakazujące wymordowanie w ciągu tygodnia wszystkich „zapadników". Na miejsca popełnionych zbrodni wysłany został dla śledztwa radca Tuksatowicz, który jest zagorzałym stronnikiem Risticza i z tego względu nie ma wielkiej nadziei, aby uczyniono zadość sprawiedliwości. Jakoż tu i owdzie wydano już wyroki, ale ani w setnej części nie odpowiadające popełnionym zbrodniom.

Sprawy miejskie.

Lwów, 14 lipca.

(=) Dzisiaj odbyło się drugie w tym tygodniu posiedzenie Rady miejskiej celem załatwienia spraw bieżących.

Prezydent p. Mochnacki zagaił dzisiaj Radę przemówieniem, w którem powtórzył słowa arcyksięcia Rudolfa, wyrażające najwyższe uznanie i najserdeczniejsze podziękowanie za nadzwyczaj świetne przyjęcie w pierwszym rzędzie reprezentacyi miasta, a następne wszystkim mieszkańcom. W końcu prezydent wyraził najserdeczniejsze podziękowanie ze swej strony reprezentacyi jako też wszystkim, którzy go w trudnem tem dziele tak dodatnio popierali.

Najstarszy wiekiem radny p. Apolinary Stokowski podziękował imieniem Rady prezydentowi, że tak świetnie i znakomicie reprezentował stolicę podczas pobytu cesarzewicza, a podziękowanie to poparła Rada przez ogólne powstanie.

Po załatwieniu próśb o urlopy kilkunastu radnych, p. Rewakowicz wniósł następującą sprawę jako nagłą: Dzień 9 lipca b. r. oznaczonym został jako ostateczny termin do wnoszenia ofert na budowę gmachu pocztowego we Lwowie. Kosztorys wynosi 317 000 złr. — W dniu tym wniosło 6 znanych firm krajowych swoje oferty, których wskutek dziwnego proceduru dyrekcya tutejsza nie mogła otworzyć, lecz wskutek rozporządzenia ministeryalnego odesłała nierozpieczętowane do Wiednia. W ślad za ofertami pojechało kilku interesowanych do Wiednia, gdzie dowiedzieli się od autora planów p. Satza, że oferty lwowskie są nie do przyjęcia wobec oferty, którą wniesiono w Wiedniu już po terminie, a więc wbrew warunkom konkursu. Ponieważ przy wszystkich prawie przedsiębiorstwach w naszym kraju wykonywanych, krajowe siły są systematycznie pomijane ze szkodą kraju, a podobna budowa jak gmach pocztowy powinna być wykonywana prez krajowców, ponieważ oferta wiedeńska weszła wbrew konkursowi, mowca wnosi, aby korzystać z pobytu p. ministra Bacquehema we Lwowie i wysłać do niego deputacyę złożoną z prezydenta i dwóch członków sekcyi III, a gdyby z jakich powodów deputacya nie mogła widzieć się z ministrem, ażeby imieniem reprezentacyi wysłać przedstawienie natychmiast do ministerstwa.

Rada jednomyślnie przyjęła te wnioski bez dyskusyi.

Poczem przystąpiono do porządku dziennego. Celem umieszczenia sądu krajowego karnego ma być wybudowany przy ulicy Batorego, (obok gimnazyum Franciszka Józefa) pałac sprawiedliwości, którego front ma posiadać trzy ryzality występujące po za linię regulacyjną, szczególnie zaś środkowy musi być wysunięty o 60 ctm. Rada bez dyskusyi zezwoliła na to. Po załatwieniu drobniejszych spraw prezydent zarządził tajne posiedzenie.

Kronika.

Kraków, 15 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane na wczoraj dla braku kompletu nie przyszło do skutku.

O egzaminie na kursie handlowym żeńskim przy tutejszej szkole wydziałowej, delegowany z ramienia Rady miejskiej r. m. Gwiazdomorski złożył następującą opinię:

„Panny z przedmiotami dla nich tak obcemi, jak prawo wekslowe, arytmetyka handlowa i prowadzenie ksiąg według zasad buchalteryi tak pojedynczej, jak i podwójnej, były po największej części nadspodziewanie obznajmione. Wypracowania pisemne czyste i poprawne, jednem słowem egzamin powiódł się doskonale i przekonał obecnych, że profesorowie z zadań swoich wywiązali się bardzo sumiennie, a uczennice w kantorach i biurach mogą z pożytkiem objąć zajęcia."

Dr. Wład. Wisłocki, zasłużony kustosz Biblioteki Jagiellońskiej i wydawca znakomicie redagowanego *Przewodnika bibliograficznego*, ciężką złożony chorobą, wyszedł już szczęśliwie z niebezpieczeństwa, ale zwolna tylko powraca do zdrowia. Dotąd przykuty do łoża przez lekarzy, którzy szan. rekonwalescentowi wobec przebytej dopiero choroby i znacznego ubytku sił, wszelkiej literackiej pracy na czas dłuższy najsurowiej zabraniają. Stosy listów i korespondencyi gromadzą się na biurku chorego, który w świecie literackim nadzwyczaj rozległe utrzymuje stosunki. Nie rychło jeszcze będzie mógł je czytać i odpowiadać na nie.

Chlubne imię wyrobił sobie w wiedeńskich kołach lekarskich były uczeń Wszechnicy Jagiellońskiej dr. Włodzimierz Łukasiewicz; najlepszym tego dowodem jest okoliczność, iż gdy arcyks. Ludwik Wiktor zachorował przed kilku tygodniami w Salzburgu, zawezwano dra Łukasiewicza z Wiednia dla porady lekarskiej. Należy się spodziewać, że młody lekarz, który za granicą dobił się takiego uznania, spożytkuje kiedyś swą wiedzę w kraju ojczystym.

W parku krakowskim jutro w sobotę odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 57 pułku. Początek o godzinie pół do piątej. W niedzielę, jeżeli sprzyjać będzie pogoda, ogniomistrz p. Mędrzykowski spali odłożone z ubiegłej niedzieli ognie sztuczne oraz odbędzie się koncert orkiestry salinarnej z Wieliczki z nader urozmaiconym programem.

Pomysł sprzedaży mleka na plantacyach, powzięty przez panią Tettmajerową, bardzo przychylnie przyjęty został przez ogół rodziców wysełających dzieci na świeże powietrze naszych plant. Otrzymujemy zapytania, w których mianowicie punktach i kiedy sprzedaż ta się rozpocznie, gdyż panujące upały aż nadto usprawiedliwiają troskliwość rodziców. Na pytania te na razie odpowiedzieć nie możemy, gdyż żadnego zezwolenia magistrat dotąd nie udzielił. Natomiast dowiadujemy się, że mleko sprowadzanem będzie nie z Grotkowic lecz z mleczarni pp. Mrozowskich.

Na placu Szczepańskim i w Małym Rynku na straganach, w ostatnich dniach nocować zwykły indywidua, którym ciepłe noce pozwalają pogardzać mieszkaniami. Z tego powodu mieszkańcy narażeni są na hałasy, zaś właściciele kramików po bezpłatnego noclegu używających gościach, odziedziczają wcale nieprzyjemne pełzające upominki. Interwencya władz mogłaby temu zaradzić.

Zmarli. Członek akademii francuzkiej Caro (Elme-Marie), o którego śmierci doniósł wczoraj telegram, urodził się w 1826 roku w Poitiers. Do grona członków akademii zwanych „nieśmiertelnymi" należał od 1874 roku. Był oficerem legii honorowej od 1877 roku. Caro był przeciwnikiem idei materyalistycznych, a dzieła jego i wykłady głośne w ogóle, najprzychylniej przyjmowane były w arystokratycznych kółkach. Był on modnym filozofem, wielbionym przez płeć piękną, a wskutek tego stał się przedmiotem świetnej satyry w słynnej komedyi Paillerona p. t. „Świat, w którym się nudzą". Prace jego z zakresu literackiej krytyki odznaczają się wykwintnym smakiem.

O pożarze w Pilźnie z kilku otrzymanych korespondencyi zamieszczamy dwie najdokładniej opisujące katastrofę.

Wczoraj tj. 14 bm. wybuchł ogień w samo południe i ogarnął w jednym kwadransie 4 budynki a do dwóch godzin paliło się 10 domów i obok stojące budynki gospodarskie.

Przyczyną ognia była, jak to zwykle u nas się dzieje, nieostrożność lub niedbałość. Ogień przy umiejętnej pomocy łatwo można było ograniczyć na dom i drwalnię tymczasem oprócz kilku dzielnych strażaków i 20 do 30 ludzi, którzy z wysileniem ratowali, ani nikt z tutejszych izraelitów, ani z sąsiednich gmin na ratunek nie spieszył.

Tutejszy pocztmistrz zawiadomił o groźnem niebezpieczeństwie miasta Tarnów, Dębicę i Brzostek i nadeszły też 3 sikawki z obsługą z wymienionych trzech miejscowości, lecz cóż z tego kiedy niestety około dziewiątej niebyło już komu wody dowozić a i naczyń brakło. O wykonaniu przepisów ogniowych u nas ani mowy — przy domach ani osęk, ani drabin, wody, konewek — ale natomiast siana, słomy, śmieci i tym podobnych palnych materyałów znajdziesz podostatkiem. Straż ogniowa i tejże oddziały jak najgorzej zorganizowane, komendant niezdarny. Ot tylko Bogu podziękować, że z dymem nie poszło całe miasto i nie zmarniało kilkaset rodzin.

Szkoda ogólna wynosi do dwudziestu kilku tysięcy, najstraszniejsza nędza dotknęła panią Karpińską, która owdowiawszy przed kilkoma miesiącami pozostała z ośmiorgiem dzieci bez chleba, a dziś, kiedy ogień dom jej do szczętu zniszczył, jest i bez dachu!

Domek szewca p. Woźnarskiego, człowieka pracowitego a biednego, leży również w gruzach. Obie rodziny bez dachu i chleba a pierwsza obarczona dziećmi, wołają o pomoc do Boga i ludzi.

Inny korespondent pisze:

Z przyczyn dotąd jeszcze stanowczo nie wykrytych wszczął się wczoraj około godz 2 po południu w jednym z domów żydowskich w rynku naszego nieszczęśliwego grodu pożar, a przy dzielnej pomocy wichru rozszerzał się nader gwałtownie, tak że w przeciągu kilkunastu minut dziewięć zaatakował budynków. Wszystko, co żyło, rzuciło się na ratunek, wyrywając z paszczęki rozszalałych płomieni, co się tylko ratować pozwoliło. Kilku zaledwie z miejskiej straży ogniowej przybyło na miejsce nieszczęścia, większa bowiem część tychże była albo na jarmarku w Dębicy, lub w domu .. przecież przy ich pomocy raźniej już poszedł ratunek. Na zaproszenie telegraficzne przybyła straż ogniowa z Dębicy i Brzostka, wkrótce za niemi zjechała i tarnowska. Przy energicznych zabiegach zdołano ogień zlokalizować o tyle, że domy w sąsiedztwie pożaru stojące, ocalono — Chęci do obrony pod czas całej akcyi było dosyć, lecz środków do tego nader mało; gdyż mimo tylokrotnych wypadków ognia w naszej biednej Galicyi, a tak poważnych, nie mogą się nasi obywatele po takich, jak Pilzno partykularzach, zastosować ściśle do rozporządzeń tak racyonalnych, aby każdy gospodarz miał przy domu baki do ognia, drabinę, konewki i beczkę z wodą. Z tego powodu musiały straże ogn. często wtedy właśnie przerywać swe czynności ratunkowe, kiedy tego największa była potrzeba. Około godz. 9 wieczór odjechały straże dębicka i brzostecka, a tarnowska, pod kierownictwem p. Jamrowicza, nie odstępowała od zgliszczów przez całą noc, aż wreszcie po godz. 9 rano, kiedy płomienie prawie zupełnie stłumiono, odjechała wśród serdecznych, choć cichych dziękczynień mieszkańców. Straż z Dębicy i Brzostka raczy również przyjąć z serca płynące podziękowanie nasze za energiczną obronę. Smutne wreszcie przychodzi zanotować spostrzeżenie, że coś z 40 strażaków ogniowych, mimo dwukrotnego alarmowania ognia, pozostałego między zwaliskami wczorajszemi, przybyło dzisiaj rano tylko kilku, chyba dla tego, że ich godnie straż tarnowska zastępować miała. Więcej poczucia obowiązku obywatelskiego panowie. Spalone budynki zabezpieczone były na 12.000 złr.

Polacy na obczyźnie. W Stambule powstało stowarzyszenie wzajemnej pomocy pod przewodnictwem zegarmistrza Michałowskiego i dra Gantowskiego. Liczy ono 30-tu członków, głównie z koła emigrantów. Stowarzyszenie ma stałe stosunki z osadą Adamówką, zaludnioną głównie przez Polaków. Wystąpiło ono zbiorowo na nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Kraszewskiego, odbytem w kościele św. Antoniego na przedmieściu Pera, a zaszczyconem obecnością członków rządu.

Spadek. Konsulat generalny francuski w Wiedniu zawiadamia o wakującym we Francyi spadku po rodaku naszym, ś. p. Ignacym Aleksandrze Zabielskim. Zmarły był nauczycielem języka niemieckiego w kolegium de St. Gaudenst.

Z Królestwa polskiego. W powiatatach: chełmskim, krasnostawskim, janowskim i lubelskim banda uzbrojonych łotrów czyni napady nocne na domy zamożniejszych obywateli. Niedawno banda owa napadła na dom rządcy we wsi Jakubowice, lecz wystrzałami z dubeltówki została odstraszoną. Władze rosyjskie jak dotąd przynajmniej wobec zbrodniarzy tych są bezsilne.

Alfons Daudet znakomity powieściopisarz francuski w następujący sposób opowiadał jednemu ze swych przyjaciół, w jaki sposób pisał bodaj czy nie najpiękniejszą powieść swoją p. t. „Jack". „Najsilniejszym bodźcem do tworzenia tego dzieła, było dla mnie to, iż drukowano je fejletonami, które ukazywały się w *Moniteur*. Skoro bowiem tylko pierw-

sze rozdziały jakiej nowej książki są wykończone, daję je do druku do dziennika. Ma to tę dobrą stronę, iż jestem zmuszony nie przerywać roboty i że nie mogę poddać się niepokonanej chęci wiecznego poprawiania, która jest powodem, że niektórzy autorowie jedną stronnicę dziesięć i dwadzieścia razy zaczynają pisać od początku. Znałem kilku, którzy do ostatka tem wyczerpani, lata całe siedzieli nad jedną książką i w końcu zostali niewolnikami tak nazwanej przezemnie „literatury głuchoniemych“, gdyż nikt oprócz nich samych nie jest w stanie odczuć wszystkich piękności i subtelności ich dzieła. Inną zaletą mego sposobu pracy jest, że wyrywa mnie on z mego wrodzonego lenistwa. Kto wpada w wodę, zmuszony jest pływać i dlatego wskakuję do toni, nie oglądając się. Nikt wszakże nie wie, co przytem cierpię, jak mnie jednego dnia ogarnia trwoga, że mogę nagle zachorować, jak nazajutrz w istocie dostaję gorączki z obawy przed fejletonem w gazecie, który siedmiomilowemi butami swemi pędzi za mną i już, już mnie dogania“.

Wzór małżonków. Piękną, uwielbianą przez Włochów królowę Małgorzatę, poczęła z wiosną trapić myśl, czy jest jeszcze dość młodą, ażeby mogła bez ściągnięcia na siebie śmieszności nosić ulubione swoje letnie suknie z białego muślinu. Prosi więc męża, ażeby bez ogródki, otwarcie wypowiedział królewskie i małżeńskie swe zdanie w tym przedmiocie. „Sprawa ta — rzecze król Humbert — wymaga dojrzałego namysłu“. Królowa poprzestała na tem, i cierpliwie czeka na odpowiedź. Przed paru dniami nadchodzi do Monzy, gdzie królowa obecnie bawi, olbrzymia skrzynia. Lokaje wnoszą ją do pokoju i powiadają: „Najj. Pan kazał powiedzieć, że w tej skrzyni jest odpowiedź Jego Królewskiej Mości.“ Otwierają skrzynię i — zgadnijcie piękne czytelniczki, co w niej było? Zgadłyście? Sześć białych muślinowych sukien, które król dla żony zamówił!

Praktyczne amerykanki udogodniły sobie wielce przymierzanie toalet. Ponieważ jest to obowiązek wielce nużący, przeto każda mieszkanka New-Yorku każe sobie teraz modelować dokładnie podług swojej figury lalkę i na niej upinają i poprawiają się suknie dopóty, dopóki wszystko nie jest w zupełnym porządku. Lekarze amerykańscy twierdzą, iż od chwili wprowadzenia tej innowacyi cierpienia nerwowe u kobiet znacznie się zmniejszyły.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 14 lipca. Dziś ukonstytuował się klub szczawnicki, wybierając p. Feliksa Baczakiewicza swym prezesem, a p. Edwarda Lipkę, inżyniera z Warszawy, swym wiceprezesem, podskarbim wybrano p. Apolinarego Biernackiego, gospodarzem p. Stanisława Eliasza Radzikowskiego. Na zgromadzeniu tem uchwalono uczcić pamięć ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza przez postawienie pomnika w Szczawnicy. — sprawą tą ma się zająć komitet klubowy.

Do dziś dnia bawi w Szczawnicy przeszło 720 rodzin, osób przeszło 1250, — a z każdym dniem nietylko przybywają nowi, lecz spodziewani są nader liczni, jak o tem sądzić można po bardzo licznych zamówieniach.

Szczawnica 15 lipca. (*Telegram N. Ref.*). Do chorego posła prezydenta sądu Zawadzkiego przybył tu na konsylium prof. dr. Korczyński z Krakowa. Profesora przyjmnią tu wszyscy z owacyami. Na jego cześć odbędzie się wielki obiad, dany przez zarząd kąpielowy i lekarzy.

Z Krynicy piszą do czerniowieckiej *Gazety Polskiej* „Przetrwaliśmy tu straszne słoty i chłody, a dopiero teraz odżyliśmy; sezon zaczyna się ożywiać. Najsolidarniejsze życie towarzyskie prowadzą tu bezwarunkowo pacyenci zakładu hydropatycznego, co zawdzięczać należy kierownikowi tegoż zakładu dr. Ebersowi, który wszelkich starań dokłada, by prócz pieczołowitej opieki lekarskiej zapewnić im także jak najmilsze życie towarzyskie. Otóż odbyło się już kilka wieczorków w restauracyi zakładu hydropatycznego, w których oddawano się z ochotą zabawie i tańcom, a towarzystwo męskie urządza każdego popołudnia partyjkę kręgli, grając o nagrody, które stanowią losy loteryi Towarzystwa polskiego bratniej pomocy w Czerniowcach. Jest to objaw patryotyczny i szlachetny, tem więcej, że wszyscy sami z własnej inicyatywy upominają się, by grano o losy — przez co stosunkowo znaczny zbyt losów zapewniono — i pozostaje tylko życzenie, aby przez cały sezon tak miła, a zarazem chlubna i pożyteczna zabawa się utrzymała.

Odezwa Towarzystwa biblioteki polskiej w Wiedniu.

Jednem z głównych zadań Towarzystwa biblioteki polskiej w Wiedniu jest: ułatwić Polakom w Wiedniu mieszkającym korzystanie ze skarbów dawniejszej i nowszej literatury ojczystej, nadobnej i naukowej, mianowicie w tym celu, ażeby przez ciągłe pokrzepianie ducha zdrowem ziarnem z niwy rodzinnej utrzymywać w nim ciepło wyniesione z ojczyzny, zapobiegać obojętnieniu dla ideałów literatury narodowej, pobudzać się nawzajem do pielęgnowania ojczystego języka, i uzyskać podstawę do prac naukowych w tym kierunku, któremi niejeden z nas wypełniać pragnie chwile wolne od obowiązku zawodu. Niektórzy z pomiędzy nas zbierali już od dwóch lat książki, w celu przysposobienia zawiązku dla przyszłej biblioteki.

Zasób przez nich zgromadzony pomnożył JE. minister Ziemiałkowski wspaniałym darem wielu dzieł naukowych. Osoby, które do naszego Towarzystwa przystąpiły, wniosły nam także sporą ilość cennych książek. Ogółem mamy już około 600 tomów i od chwili uorganizowania się naszego Towarzystwa, członkowie korzystają z tego zbiorku. Lecz aby biblioteka polska mogła być prawdziwie użyteczną dla dość licznej kolonii naszej powinnaby przybrać rychło większe rozmiary. Atoli w samym zwłaszcza początku istnienia, trudno nam jest poświęcać z dochodów naszych większe sumy na kupno książek, gdyż samo urządzenie lokalu niemałą część funduszów naszych pochłonie i nadto nie możemy zaniedbywać innych zadań naszych, łączących się ściśle z biblioteką. Ośmielamy się więc prosić wszystkich rodaków, aby zechcieli przyjść nam w pomoc. Mianowicie odzywamy się do wszystkich bibliotek krajowych publicznych i prywatnych, tudzież do instytucyj naszej podobnych i prosimy je, aby obdarzyły nas częścią swoich dubletów, jeżeliby bez nich obejść się mogły. Upraszamy oraz wszystkich panów autorów, wydawców i księgarzy, aby skromną ofiarą wsparli nas w naszych dążeniach. Troskliwie strzedz będziemy skarbów i najusilniejszego dokładać będziemy starania, aby ziomkowie przebywający w Wiedniu odnieśli z nich jak największy pożytek. Ponieważ czcigodni dawcy, przyczyniając się do pomnożenia biblioteki polskiej w Wiedniu, gromadzić tu będą zasób, może dla siebie samych, lub dla dzieci swoich i ponieważ chodzi tu o cele, które ogółowi społeczności naszej nie mogą być obojętne, spodziewamy się, że prośba nasza nie będzie bezskuteczną. Nazwiska dawców ogłaszać będziemy w naszych sprawozdaniach rocznych.

Prosimy o nadsyłanie darów na ręce prof. Stanisława Nowińskiego, bibliotekarza Towarzystwa biblioteki polskiej w Wiedniu, III. Salesianergasse 5. Za Wydział Towarzystwa biblioteki polskiej w Wiedniu *Jerzy Czartoryski*, przewodniczący. *Stanisław Nowiński*, zastępca przewodniczącego, oraz bibliotekarz. *Wilhelm Binder*, sekretarz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= W dniu 1 sierpnia b. r. wejdzie w życie nowela egzekucyjna z dnia 10 czerwca br. l. 74 dz. u. p. Nowa ta ustawa, jak wiadomo, wprowadza bardzo ważne i doniosłe zmiany w przepisach o egzekucyi. Znana firma wiedeńska Manza wydała ustawę tę z komentarzem dra Emila Steinbacha, który zastępował rząd w parlamentarnych obradach nad tą ustawą. W komentarzu tym zestawił autor wszystko co z motywów rządowych, komisyi parlamentarnej i z dyskusyi przyczynić się może do wyjaśnienia ustawy, stanowiącej przewrót w dotychczasowych instytucyach prawnych. Cenne uwagi samego autora uzupełniają komentarz, który niemało przyczynić się może do należytego zrozumienia i zastosowania ustawy. Tytuł tego komentarza: *„Das Gesetz vom 10 Juni 1887 betreffend die Abänderung beziehungsweise Ergänzung einiger Bestimmungen des Executionsverfahrens zur Hereinbringung von Geldforderungen. Mit erlanlernden Bemerkungen versehen von Dr. Emil Steinbach. Wien, 1887.“*

= Jako dodatek do warszawskiego tygodnika *Życie* — wychodzi nakładem ruchliwej księgarni Teodora Paprockiego „Biblioteczka *Życia*“, z której jedna serya będzie obejmować wybór powieści obcej — druga zaś „arcydzieła poezyi wszechświatowej“. W pierwszej wyszła w bardzo dobrym przekładzie Emilii K. powieść włoskiego pisarza A. J. Barilli p. t. „Jak sen“ — w drugiej poemat angielskiego poety P. B. Schelleya „Prometeusz rozpętany“ w przekładzie Feliksa Jezierskiego. Dla czego wydawcy nazwali rozpoczęty zbiorek arcydziełami wszechświatowej poezyi? trudno sobie inaczej wytłomaczyć, jak chyba tem, że w pierwszem zaraz arcydziele jest romans między księżycem a ziemią. Nie ujmuje to wartości poematowi — sądzimy tylko, że w samem zatytułowaniu biblioteczki należało uniknąć tak rażącego błędu, jak użycie wyrazu „wszechświatowy“, skoro poemata pisane w zaziemskich stronach wszechświata, więc np. na księżycu lub Saturnie mimo najlepszych chęci wydawców pomieszczenia tam znaleść nie mogą.

= Firma wydawnicza Gebethnera i Wolffa w Warszawie wydała w ostatnich dniach „Katalog książek polskich, dotyczących historyi, heraldyki, numizmatyki, archeologii, etnografii i sztuk pięknych.“ Jest to specyalny katalog dzieł polskich, odnoszących się do wymienionych wyżej działów umiejętności, obejmujący dzieła z drugiej połowy bieżącego wieku — o ile te jeszcze w handlu księgarskim nabyć można. Do katalogu tego dodany jest skorowidz przedmiotowy, posłużyć mający do prędszego odszukania lub wyboru dzieł objętych katalogiem. Katalog powyższy uzupełnia liczbę specyalnych katalogów, wydanych poprzednio przez tęż samą firmę i usuwa tem samem dotkliwie czuć się dający brak w tym kierunku. Wydaniem tego katalogu wydawcy oddali wielką usługę ogółowi, gdyż ułatwili w wysokim stopniu dziś już utrudnione oryentowanie się w rozległym i obfitym materyale historycznym z drugiej połowy bieżącego stulecia.

= Pp. Abrahamowicz i Ruszkowski wykończyli nową 3-aktową komedyę p. t. „Florek.“ Komedya powyższa wystawioną będzie wkrótce w ogródkowym teatrzyku „Nowy świat w Warszawie.“

Bibliografia. (Historya:)

— Czartoryski Adam: *Mémoires du prince.... et corr. avec l'emp. Alexandre I.* (Dwa tomy.) Paris, 1887.

— Karbowiak A. dr.: O rektorach uniw. Kazimierzowskiego i Jagiellońskiego wraz z spisem rektorów od r. 1400. Kraków, 1887.

— Pierling S. J.: Bathory et Possevino. *Documents inédits.* Paris, 1887.

— Plebański Józ. Kaz: Recepta na to, abyśmy się długo w ojczystej ziemi osiedzieli. Dokument hist. z r. 1682. Z rękopisu podał J. K. Plebański. Warszawa, 1887.

— Prochaska Ant: Konfederacya Spytka z Melsztyna. Lwów, 1887

— Taine H.: Napoleon Bonaparte. (Przekład M. Dzierzanowskiej.) Wydanie *Przeg. tyg.* Warszawa, 1887. (24 kop.)

Dział ekonomiczny.

Nowa kolej lokalna w Galicyi. Czynione są starania o zatwierdzenie budowy drogi żelaznej z Dżuryna, albo też z Czortkowa do Mielnicy lub Okopów, z dodatkiem bocznych dróg do Skali i Zaleszczyk. Założycielem kolei ma być Mieczysław hr. Dunin-Borkowski.

Drugi tor kolejowy. Na kolei państwowej ze Skawiny do Suchej niebawem rozpoczną się roboty około drugiego toru kolejowego.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 15 lipca.

Na dzisiejszy targ dowozu prawie nie było. — W okolicach Krakowa odbywa się żniwo rzepaku. Opóźnienie sprzętu nastąpiło skutkiem spadłych kilkakrotnie w maju i czerwcu gradów, które wegetacyę wstrzymały i dojrzenie strąków o właściwej porze utrudniły. Zarówno sprzęt zbóż kłosowych w roku bieżącym ulega opóźnieniu; nie rychlej, jak za tydzień rozpocznie się żniwo żyta ogólne, w kilku miejscach już je rozpoczęto.

Obrót na targu był nieznaczący, rano płacono niżej o 20 ct. na korcu.

Płacono za 100 kilogr. netto: pszenicę od 9·— do 9·40; żyto 5·75 do 6·50; jęczmień 5·15 do 6·15; owies 4·90 do 5·50.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 15 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	746 0 mm	746,0 mm	744,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,0	+14°,5	+26°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ENE 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	84%	45%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	0	0

Ostatnie wiadomosci.

Donosiliśmy już w swoim czasie, że dnia 18 kwietnia odbyło się staraniem p. Kajetana Kraszewskiego z Romanowa nabożeństwo żałobne za spokój duszy brata jego Józefa, w parafialnym kościele w Sławatyczach nad Bugiem. Parafia ta wobec znoszonych kościołów katolickich w powiecie Bialskim dość długo się utrzymała, gdyż proboszcz tamtejszy ks. Witalis Ryszard zastosowywał się ściśle do przepisów rządowych. Jednak nabożeństwo przez niego odprawione za ś. p. Kraszewskiego rząd uznał za demonstracyjne, i wskutek tego kościół w Sławatyczach dnia 2 czerwca b. r. zamknął, zapieczętował, a ponieważ proboszcz zażywał szczerego szacunku od miejscowych parafian, kazano mu zaraz plebanię opuścić i do dalszej decyzyi zamieszkać w Białej (podlaskiej).

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 15 lipca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 755 a 760 mm. jest na oceanie Atlantyckim. na północ od Anglii; — największe ciśnienie między 770 a 765 mm. jest w zachodniej części Niemiec i wschodniej Francyi. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w gub. moskiewskiej.

Wiatr niepewnego kierunku, — niebo bez zmiany, — burza prawdopodobna, — ciepło, — lekki powiew.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 15 lipca. Rozporządzenie rządowe z d. 11 lipca zezwala na wywóz wszelkiego rodzaju koni przez cłowe urzędy graniczne: Passau, Simbach, Braunau, Salcburg, Kufstein, Bregencyę (Lindau), Margarethen, Ala, Pontafel, Cormons, Brazzano, Visco, Strasseldo, Tryjest, Spalato, Bodenbach, Tetschen, Liebau, Bogumin (Oderberg), Oświęcim, Szczakowę, Podwołoczyska, Ickany, Riekę (Fiume), Semlin, Orsowę i Kronstadt. Wywóz koni wyścigowych i koni pełnej krwi, skoro tylko te ich własności będą udowodnione, dozwolony jest bez przeszkody przez wszystkie komory. Wywóz innych koni przez komory w powyższym spisie nie wymienione, dozwolony z pewnemi ograniczeniami.

Wiedeń, 15 lipca. Bułgarska deputacya dziś w południe odjechała do Ebenthal.

Tyrnowa, 15 lipca. Riza-bey zawiadomił rząd bułgarski, że Porta wysłała już okólnik do mocarstw w sprawie wyboru księcia bułgarskiego.

Berlin, 15 lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Czy ks. Ferdynand potrzebuje zezwolenia księcia Ernesta. rozstrzyga prawo familijne domu książęcego. Z konstytucyi cesarstwa niemieckiego jednak żadną miarą wywieść nie można, coby cesarz niemiecki miał z tą sprawą do czynienia. Cesarz może tylko, jako podpisany na traktacie berlińskim, współdziałać w sprawie wyboru księcia bułgarskiego o tyle, ile to prawo służy innym podpisanym, ani mniej ani więcej.

Essen, 15 lipca. Alfred Krupp, znany fabrykant armat, umarł wczoraj wieczorem.

Paryż, 15 lipca. Wczoraj przed południem udało się około 2000 osób, należących do ligi patryotycznej i innych towarzystw patryotycznych, z Déroulèdem na czele, na Plac Zgody i tam uwieńczono statuę Strasburga. Ztąd ruszono do pomnika Joanny d'Arc, gdzie również złożono wieńce. W czasie pochodu nie było żadnego zajścia, gdyż Déroulède zalecił spokój.

Paryż, 15 lipca. Po południu odbyła się rewia wojsk w Longchamps w obecności Grévego i wszystkich ministrów. Wznoszono okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i te zagłuszały pojedynczo wyrywające się głosy: „Niech żyje Boulanger“. Zachmurzone niebo doskonale sprzyjało rewii, która odbyła się bez żadnych nieporządków, publiczność oklaskiwała wojsko. Zachowanie się publiczności najzupełniej spokojne i żadnych demonstracyj nie należy się obawiać.

Paryż, 15 lipca. Wczoraj wieczór panowało jeszcze bardzo ruchliwe życie po ulicach, zajętych przez radośnie usposobioną ludność.

Paryż, 15 lipca. Wczorajsze święto narodowe obchodzono aż do późnej nocy. We wszystkich częściach miasta odbywały się bale do czwartej rano. Zaszło mniej nieszczęśliwych wypadków niż lat poprzednich, bo tylko trzy pokaleczenia. Dzienniki poranne pochwalają rozsądne zachowanie się ludności i stwierdzają, że oderwane wybryki demonstracyjne nie miały wcale charakteru rewolucyjnego.

Paryż, 15 lipca. Grevy wystosował do ministra wojny pismo, w którem sławi marsową postawę wojsk i precyzyę ich poruszeń i prosi ministra, aby wojsku powinszował i o uznaniu prezydenta je zapewnił. Gdy Grevy przybył na pole Longchamps, grupa intransigentów, pomiędzy którymi znajdowali się Rochefort i Laisant, poczęła gwizdać, publiczność jednak przeszkodziła im. Wszędzie okrzyki na cześć Grevego i Rzeczypospolitej przeważały nad okrzykami na cześć Boulangera. W powrocie do pałacu Elysée Grevy z zapałem był witany.

W departamentach również narodowe święto przeszło wszędzie spokojnie bez żadnych demonstracyj antirządowych.

Nic nieznaczące zajście wydarzyło się tylko przy wejściu do lasku bulońskiego, gdzie około trzystu ludzi, gdy powozy zatrzymały się skutkiem natłoku, chciało przymusić jadących do wznoszenia okrzyków na cześć Boulangera. Porządek jednak zaraz został przywrócony — 12 ludzi aresztowano.

Paryż, 15 lipca. Do *Journal de Débats* donoszą z Petersburga: Afgańska kamaryla zrewoltowała się przeciw emirowi i kazała mu oczy wykłuć. Oczekują tam Jakuba Khana jako następcę.

Bruksela, 15 lipca. Izba odrzuciła artykuł ustawy wojskowej, dotyczący osobistej służby. — Oultremont cofnął swój projekt.

Rzym, 15 lipca. *Opinione* donosi, że Włochy wyraziły gotowość wejścia z Francyą i Austryą w rokowania o nowe taryfy cłowe, i oczekują ich propozycyj.

Londyn, 15 lipca. Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu bill o ustawie karnej dla Irlandyi.

Londyn, 15 lipca. Izba gmin przyjęła bez zmiany irlandzki bill agrarny w drugiem czytaniu.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 15 lipca 1887.

	Kurs w wa austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	50
Zjednoczony dług w srebrze	83	15
Austryacka renta złota	113	20
5% austryacka renta (marcowa)	96	70
Akcye banku austro-węgierskiego	890	—
Akcye kredytowe	282	60
Londyn	126	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	02
Dukaty austryackie	5	96
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	10

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Leszek Borkowski.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór — kuryerski godz. 7 59 rano — lokalny do Rzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki**: mięszany g. 11 m. 15 rano.

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 20 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 07 rano — pospieszny godz. 6 m. 48 rano — osobowy godz. 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 9 m. 38 wieczór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 wiecz.

Z **Wieliczki**: mięszany godz. 7 minut 35 wieczorem.

Z **Wiednia**: kuryerski godz. 7 m. 25 rano i g. 8 m. 48 wiecz. — osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy i o godz. 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Warszawy: osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m. 25 rano

Kraków, dnia 15/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	111 —	112 —
Marki niemieckie 100 mar.	62 —	62 40
20-to frankówka złota	10 —	10 08
5 % Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 60	102 —
4½ % Pożyczka kraj. galic „ „ 100	94 70	95 70
5 % Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	104 75
4½ % Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 10
5 % Obligi komunalne I Emis. 100	100 —	101 —
4 % Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 75	97 —
4 % „ „ „ II Ser.	92 70	93 40
4½ % „ „ „	98 90	99 2
5 % „ „ „	101 50	102 25
6 % „ „ Banku hip.	— —	— —
4 „ „ „ z prem. 10 %	103 50	105 25
5 % „ „ „ zwr. za 40 lat	99 80	100 40
5 % „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4 % „ likwid. „ 100	92 50	93 75

Lwów, dnia 14/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	280 —
5 % Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 40	102 40
4½ % „ „ „ 100	98 85	99 35
4 % „ „ „ 100	96 —	97 —
4 Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 —
5 % Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 85	100 30
5 % Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 20	104 70
4½ % Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 —	95 50
5 % Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	100 50

Warszawa, dnia 14/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5 % Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 90	101 15
4 % Listy likwidacyjne „ „ 100	92 90	93 —
5 % Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5 % „ „ II. „ 100	— —	99 40
5 % „ „ III. „ 100	98 60	98 90
5 % „ „ IV. „ 100	98 60	98 90

Wiedeń, dnia 14/7.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5 % Renta austr. papierowa ab 16 % za złr. 100	81 35	81 55
5 % „ „ srebrna „ 100	83 —	83 20
4 % „ „ złota „ 100	113 20	113 40
5 % „ „ pap. nowa „ 100	96 60	96 80
4 % Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20 % za 100	130 25	130 75
5 % „ „ 1860 „ 500 „ 100	136 75	137 25
5 % „ „ 1860 „ 100 „ 100	138 25	138 75
„ „ 1864 bez % całe „ 100	162 75	163 50
„ „ 1864 bez % pół „ 100	162 50	163 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4 % Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 70	100 85
5 % „ papierowa „ 100	87 50	87 65
5 % Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10 % esc. 100	116 —	116 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ 100	[illegible] 75	123 —
„ „ „ 50 „ 100	122 50	123 —
[illegible] „ 100	122 75	1[illegible]3 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5 % Obl. ind. ab 10 % esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	105 —
5 % „ „ „ 10 % „ Bukow. „ 100 „	104 —	105 —
5 % „ „ „ 7 % „ Siedm. „ 100 „	104 80	105 30
5 % „ „ „ 7 % „ Węgier. „ 100 „	104 60	105 10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5 % Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 —	118 75
5 % Pożyczka „ z 1878 „ 1	106 50	107 50
3 % Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	80 70	81 —
0 % Losy Tureckie pr., 400 „ 1	16 10	16 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½ % Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	96 50
5 % „ „ obl. komun. „ 100	100 70	100 75
5 % Banku hip. gal. z 10 % pr. „ 100	103 —	— —
5 % „ „ „ 40-let. „ 100	99 85	100 —
4½ % Boden-Credit allgem. öst. „ 100	101 50	102 —
3 % Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ 100	101 50	102 —
4 % Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ 100	95 50	— —
4½ % „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5 % Gal. Tow. kred. ziem. stare „ 100	102 —	102 10
5 % Banku austro-węgierskiego „ 100	— —	— —
4½ % „ „ „ 100	103 50	103 80
4 % „ „ „ 100	99 30	99 60
4 % Banku ziem. węg. z premią „ 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5 % Albrechta na 300 złr. za 100	99 70	100 20
5 % Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½ % Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 55
5 % Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 10	101 70
4 % Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10 % za 100	81 70	82 10
4 % Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 —	89 60
4 % Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 50	— —
5 % Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 —	99 40
3 % Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	144 —	144 50
5 % Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5 % Nordosty na 300 „ „ 100	98 40	99 —

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 20	8 40
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	177 40	177 80
Klary „ 40 „ m. k.	47 50	48 —
4 % Tow. żegl. Dun. ab 10 % „ 100 „ w. a.	113 00	114 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 20	16 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	10 10	10 40
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	21 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	30 50
4½ % Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	135 —	127 —
4 % „ „ 50 „ w. a.	68 25	69 25

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	103 —	103 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	92 25	92 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 40	280 60
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	284 75	85 25
25·—	Laenderbank „ 200 „	224 —	22[illegible] 50
38.60	Austro-węgierskie „ 600 „	890 —	89[illegible] —
—·—	Unionbank „ 200 „	206 25	206 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	183 50	182 —
136.25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2610 —	2[illegible]15 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	205 25	205 50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	221 50	222 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 75	145 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 75	188 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 50	180 —
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	231 25	231 50
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	81 75	82 25
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	397 —	398 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 97	5 99
20-to Frankówki „ „	10 04	10 05
20-to Markówki „ „	12 43	12 45
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 35	10 37
Funty szterlingi „ „	12 64	12 69
Banknoty włoskie „ „	49 90	50 —
Ruble papierowe za 100 rubli	110 50	111 —

Kaftaniki i Majtki systemu Jägera otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI, Kraków, Sukiennice, 24. Ceny bardzo niskie.
1160 12 12

1225 1

✝

HENRYK Korwin MIKUCKI

uczeń VI klasy Konwiktu OO. Jezuitów w Tarnopolu,

przeżywszy lat 16, po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu d. 12 lipca 1887 w Żegiestowie.

Rodzina zmarłego, nader boleśnie dotknięta, zaprasza Przyjaciół i Znajomych na przeprowadzenie zwłok w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 11½ przed południem, z dworca kolei żelaznej wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

L. 103.

Zaproszenie.

Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Dyetaryuszów i Urzędników odbędzie się b. r. w sali rozpraw c. k. Sądu krajowego obok kościoła św. Piotra na I piętrze **dnia 17 lipca o godzinie 4 popołudniu,** na które PP. Członków zapraszam.

Ponieważ przy l. 311 nadesłanej ze Zarządu Centralnego okazuje się życzenie Wys. c. k. Namiestnictwa, by do tego Stowarzyszenia przystąpili pp. Urzędnicy państwowi i autonomiczni, c. k. Notaryusze, Adwokaci i innych zatrudnień Szanowni obywatele miasta Krakowa, bądź jako członkowie rzeczywiści, bądź jako członkowie wspierający, przeto tych osobliwie panów z największą uprzejmością zapraszam z oznajmieniem, że na tem Zgromadzentu mogą być przyjęci jako członkowie po złożeniu wpisowego w kwocie 1 złr., które do Lwowa do funduszu rezerwowego odesłane będzie.

Kraków, 25 czerwca 1887.

1223 1 *J. K. Mikiewicz.*

APTEKA

w Starym Sączu 1226 1 3
poszukuje praktykanta.

KAUCYE.

Londyńskie Towarzystwo
GWARANCYJNE
(London Guarantee & Accident Compagny Limited)

udziela kaucye urzędnikom, oficyalistom i sługom. 1194 3 5

Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny
Julian Dutkiewicz
Kraków, Wiślna, Nr. 2.

Partye Zdolnych Murarzy

(do budowy z kamienia) otrzymać mogą natychmiast popłatną robotę na accord na cały czas do zimy **przy budowie drugiego toru kolei Chyrów - Zagórz** pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei. 1222 2 3

Zgłaszać się do **Przedsiębiorstwa Budowy M. Fröhlich w Przemyślu.**

Zaliczki na podróż zapewnione.

SKŁAD FORTEPIANÓW
B. GABRYELSKIEJ
Kraków, Krzysztofory, 1209 3 10
(Rynek, róg ul. Szczepańskiej)



sprzedaje wszystkie fortepiany i pianina z 5 letnią gwarancyą za gotówkę lub na raty.

Wymieniony skład posiada wyłączną w Galicyi zachodniej Filię fortepianów fabryki lipskiej „Julius Blüthner". **Ceny fabryczne.**

Specyalnie dla Dam.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że na obecny sezon zaopatrzyłam mój sklep modniarski w bogaty wybór modnych kapeluszy, gustownie ubranych, jakoteż nieubranych. Nadto znajduje się u mnie wielki zapas wszelkich przyborów w zakres modniarski wchodzących. Jako to: aksamity, plusze, wstążki, kwiaty, pióra itd.

Ceny konkurencyjne.

Wszelkie zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Leonora Weisslitz,
w Krakowie, plac WW. Świętych, l.
(Obok Magistratu.) 1191 3 9

Dr. St. Paszkowski

prymaryusz oddziału chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza
mieszka obecnie 1173 7 10
przy ulicy Wiślnej, Nr. 9, I piętro.
Ordynuje od godziny 3—4.

Ważne dla Właścicieli garbarń!

Uprasza się pp. garbarzy krajowych o nadesłanie cenników swych wyrobów pod adresem **Towarzystwo handlu skór i wyrobów obuwia w Dobczycach.** 1203 2 3

Wyszczególniony czterema medalami i dyplomem honorowym.

JÓZEF WITOSZYŃSKI

ulica Floryańska, l. 17,

Członek Stowarzyszenia międzynarod. wykonawców narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Poleca swoją **fabrykę narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych, bandaży i wyrobów nożowniczych,** jako to: paski pachwinowe, pasy brzuszne, pępkowe, bandaże przeciw onanii dla chłopców i dziewcząt, suspenzorya, wyroby gumowe i metalowe, klizopompy francuskie, irrygatory, strzykawki do ran, rozpylacze, aparata inhalacyjne, maszynki elektryczne, aspiratory Potaina i Dieulafoy, termokautery Paquelina z różnemi palnikami, termometry angielskie Seiferta, kąpielowe urometry, kattetery z nowego srebra i elastyczne, bougies, strzykawki podskórne (Prawaza), poduszki gumowe, worki gumowe na lód, respiratory, pończochy angielskie na rozdęcie żył, bandaże Martiniego, pugilaresy z narzędziami lekarskiemi i ginekologicznemi w wielkim wyborze, kleszcze położnicze wszelkiego rodzaju, waty i bandaże do opatrywania chorych i t. d. **Wszystkie narzędzia sprzedaje po cenach wiedeńskich.**

W wielkim wyborze wszelkie nożownicze wyroby własnej fabryki oraz angielskich, jak: noże stołowe i do wetów, noże kuchenne, scyzoryki, brzytwy całkiem cienko szlifowane sprzedaje z poręczeniem dobroci, brzytwy oryginalne Lecoltra, noże sztuczne pistoletowe, nożyczki, nożyce krawieckie, puszczadła, troakary, nożyce do strzyżenia bydła i owiec, szczypce do znaczenia owiec numerami, nożyce ogrodowe różnych systemów, noże ogrodowe, piłki i t. d.

Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia, reperacye i ostrzenia powyższych przedmiotów uskutecznia się w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności jak dotąd tak i nadal starać się będzie o **szybkość i dokładność** w wykonaniu powierzonych mu zamówień. 604 28 60

Zakład istnieje od roku 1870.

Dr. Jan Prus

b. asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jag.
powróciwszy z Paryża zamieszkał
przy ulicy św. Jana, Nr. 19, I piętro.
Ordynuje od 3—5 popołudniu.
1207 2 5



Posadzki
cementowe, marmurowe, steingutowe i t. p.



Krążki beton. do studni, **Rynny** bet. na ścieki, jak również inne wyroby bet. i wszelkie materyały budowlane poleca
Fabryka wyrobów betonowych i skład wszech potrzeb technicznych
M. Zieleniewskiego, Inżyniera w Krakowie. 1179 4 10

6.000 złr.
1017 12

pożądanym jest posiadający powyższy kapitał **fachowy gospodarz na spólnika** do folwarku, mającego 200 morgów obszaru, w czem 75 m. lasu, reszta urodzajnych gruntów, którego właściciel z powodu wieku i stanu zdrowia nie może trudnić się gospodarstwem, i którego zarząd w zupełności temuż spólnikowi byłby oddany. Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy"

Subjekt

z dobremi świadectwami i rekomendacyą, znaleść może miejsce **w handlu win A. Ciechanowskiego w Krakowie.**
1202 3 3

Środek nietajemniczy.

Od lat 12 z najlepszym skutkiem używany dla
cierpiących na słuch
którzy na szum, świst, kłucie w uszach, wypływ z uszów, lekkie lub mocne osłabienie słuchu, lub też czasową głuchotę cierpią, bez względu z jakiejkolwiek przyczyny ta powstała (wyjąwszy głuchotę, lub ciężki słuch od urodzenia, albo zniszczenie błony bębenkowej) nie ma dotąd lepszego środka na powyższe cierpienia, jak ☛ prawdziwy, niefałszowany ☛ sztabowego lekarza i fizyka Dra **G. Schmidt'a** 1076 15 0

Olejek na słuch

jak to tysiące świadectw i pism dziękczynnych prawdziwie wyleczonych potwierdza.
(Prawdziwy tylko z marką ochronną.)
Cena flaszki ze sposobem użycia 2 złr.
Dostać można w renomowanych aptekach.
E. Haubner, apt. pod aniołkiem w Wiedniu I.
Edward Radler, aptekarz w Krakowie.

Każdą ilość siana

kupuje tutejszy dostawca pod przystępnemi warunkami.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można **w kantorze A. Sprechera przy ul. Dietla, l. 56, I piętro.** 1142 6 10

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo we Lwowie koncessyonowany **Zakład krowiankowy Józefa Freysingera w Lisku** rozsyła pewną i świeżą 935 17 20

Krowiankę,

po 60 cnt. za fiolę do zaszczepienia 2 dzieci. Skład w aptekach pp. Wiszniewskiego w Krakowie, Mańkowskiego w Przemyślu i Landesbergera w Brodach.

Portland Cement Szczakowiecki

sprzedaje po cenie fabrycznej
ADOLF SCHERER
w Krakowie 964 16 25
ul. Szpitalna, Nr. 6.
Generalna Reprezentacya I. Galicyjskiej fabryki Portland Cementu w Szczakowy.

Skład wódek
wraz 1157 7 10
z handlem korzennym

przy jednej z ruchliwszych ulic Krakowa, jest pod przystępnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Admin. „Nowej Reformy".

Bilans
Towarzystwa Zaliczkowego w Zakliczynie

Stowarzyszenia z nieograniczoną poręką
za rok 1886.

Złr.	ct.	Tytuł — Stan czynny.	Tytuł — Stan bierny.	Złr.	ct.
1804	68	Lokacye	Udziały	9989	02
34538	58	Pożyczki na skrypta i weksle	Wkładki Oszczędności	9133	84
582	80	Zaliczki procesowe	Długi Towarzystwa	19140	—
187	32	Inwentarz	Rezerwa podatkowa	16	47
73	10	Zapas druków	Odsetki naprzód pobrane	284	73
44	50	Zaliczki administracyjne	Saldo zysku	584	66
199	55	Odsetki naprzód zapłacone			
1655	49	„ zaległe			
38	66	Czynsz za lokal			
23	94	Gotówka			
39148	62			39148	62

Zakliczyn, dnia 31 grudnia 1886 roku.

DYREKCYA:
Floryan baron Gostkowski. *Wincenty Stoy.*
Jan Kromkay. 1200 3 3

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt donieść, że mój

SKŁAD OBUWIA MĘZKIEGO

istniejący od lat 28, przeniosłem **z ulicy Floryańskiej, L. 18, na ulicę św. Jana, L. 5 (vis à vis Hotelu Saskiego).** Sumienną pracą i rzetelnością zyskiwałem sobie zawsze względy Szanownej Publiczności, mniemam zatem, że i teraz Szanowna Publiczność zaszczyci mnie swemi licznemi względami.

Obstalunki i wszelkiego rodzaju reperacye wykonywam po cenach umiarkowanych szybko i dobrze.

Z głębokim szacunkiem
Józef Kozłowski
fabrykant obuwia męskiego
1212 2 0 **Kraków, ulica św. Jana, L. 5.**

ZMIANA LOKALU.

Van Houtena CZYSTE KAKAO

uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO,** jakkolwiek na oko droższe, jednak **tańsze** niż inne podobne wyroby: a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem **szczególniej pożywnym i łatwo strawnym,** przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru. 909 18 30

Miejsca sprzedaży w Krakowie: u Stanisława Feintucha, Rynek, Nr. 6, **J. F. Fischera,** Rynek, Nr. 39, **J. Janigi,** Rynek, Nr. 41, **M. Jawornickiego,** Rynek, Nr. 44, **Ed. Krauetlera,** drog., ul. Grodzka, r. 38, **Fr. Lenerta,** ulica Sławkowska, Nr. 6, **J. Wentz'a,** Rynek, Nr. 13/19. **w Rzeszowie** u p. **J. Schaitter & Comp.**

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika pod Nr. 3, w Krakowie, Sukiennice, Nr. 20, w Czerniowcach, Rynek, Nr. 2,

poleca swojego wyrobu

ZNAKOMITE ŚRODKI

odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych

Brillantina jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 centów.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 centów.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy, w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 złr.

BANDOLINA pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów po 25 i 50 centów.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 centów.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. — Słoik 1 złr. 218 22 0

Franciszka Christopha
lakier połyskowy
do zapuszczania podłóg

bez woni i prędko schnący.

Znakomity ten **lakier połyskowy** do zapuszczania podłóg jest **zupełnie bezwonny, schnie podczas zapuszczania i ma** natychmiast (bez szczotkowania) **najpiękniejszy połysk, któremu wilgoć nie szkodzi,** jest **trwalszy i daleko piękniejszy** niż każde inne zapuszczenie. Składa się on z **żołto-brunatnego lakieru połyskowego,** zawierającego w sobie delikatną farbę żołto-brunatną, przeto każdy kolor podłogi może być doskonale pokryty, albo z czystego lakieru połyskowego, do którego się żadnej domieszki farby nie dodaje, a przecie sam piękny połysk nadaje.

Jedyny i wyłączny skład tego lakieru na Kraków i okolicę utrzymuje dom handlowy pod firmą **STANISŁAW FEINTUCH,** w Krakowie Rynek, 6, gdzie próbki lakierowania obejrzeć, przepisy przy używaniu dostać i zamówienia na prowincyę robić można.

Franciszek Christoph w Pradze,
1227 1 10 wynalazca i wyłączny fabrykant prawdziwego lakieru do podłóg.

Zdrojowisko solankowo-borowinowe i Zakład hydropatyczny
MORSZYN
otwarty od dnia 15 maja.

Położenie urocze, zdrowe, podgórskie; urządzenie najwygodniejsze, kuchnia doborowa w zarządzie własnym. Poczta, telegraf i stacya kolei państwowej (za Stryjem) w miejscu.

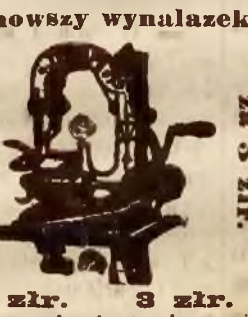
Nowo urządzone „Kąpiele słoneczne" (Sonnenbäder).
Przyjęcie do leczenia hydropatyą od 1 maja.

Bliższych szczegółów udziela i zamówienia przyjmuje
Dr. Aleksander Medwey,
785 24 0 lekarz kierujący.

Propinacya

w dobrach Będziemyśl i Kleczany w Galicyi powiat Ropczyce pod Sędziszowem, przy kolei i szosie, składająca się z 2 karczem, z dodatkiem kilkadziesiąt mórg gruntu ornego i łąk, 4 sąg drzewa opałowego i pastwiska latem dla 6 sztuk bydła, **od lipca b. r. do wydzierżawienia** w c. k. Starostwie Ropczyce na pokrycie podatków. Bliższe warunki w **c. k. Starostwie.** W miejscowości tej jest stacya kolei, oraz odbywają się odpusta.
1182 6 6

Najnowszy wynalazek!



3 złr. 3 złr.

Angielska **Maszynka do szycia,** szyje, obrębia, idzie lekko i dokładnie jak najlepsze amerykańskie maszyny do szycia po 50 złr. **Cena 3 złr.** Wysyła za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową
1061 **M. Rundbakin** 5 10
II. Taborstrasse, 28, w Wiedniu.

Kamienica piętrowa

o 20 ubikacyach, wraz z wielkim placem przy **ulicy Miodowej,** gdzie jest projektowana budowa dworca kolei Karola Ludwika, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**
Wiadomość w Administracyi „N. Reformy".
1189 4 6

Locomobila

z dwoma cylindrami, o sile 12 koni, jeszcze w ruchu zostająca, jest **za 1000 złr. do sprzedania.**

Wiadomości udzieli **Zarząd piły parowej w Jaszczurowej, poczta Mucharz** — blisko stacyi kolei transwersalnej Skawce. 1216 2 2

Dwie Kamienice

w Krakowie 1218 2 10
do sprzedania.
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Pokój kawalerski

jasny, zdrowy, suchy, z świeżem powietrzem, przy ulicy Mikołajskiej, jest na czas 2 miesięcy, ewentualnie na rok cały do wynajęcia. Wiadomość w Administr. „N. Reformy", 1060 4 4

Do większego zakładu fabrycznego w Galicyi poszukuje się na posadę

buchaltera

młodego człowieka, kawalera, rel. chrześć., posiadającego znajomość języka polskiego i niemieckiego, i biegłość w korespondencyi. Oferty z wyszczególnieniem studyów i dotychczasowego zatrudnienia, nie załączając świadectw, wnieść należy pod lit. **G. O.** poste rest. **Kraków.**
1220 2 3

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. **Buda Peszt Nr. 1528.**

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.



Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR"

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny,** zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie, obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent.**

Inżynier-technolog Gustaw Ritter.
1093 17 0 *Warszawa, Królewska, 39.*

Agent w Krakowie: *Ignacy Lipner, ulica Gertrudy, 17/76.*

Agentów poszukuję.



Dla wygody

pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich i przedsiębiorców budowy

utrzymuję ciągle wielki, dobrze asortowany skład

RUR STEINGUTOWYCH

(kamionkowych) do kanałów, wychodków i t. p.
które sprzedaję z odstawą do budowy **po cenach fabrycznych.**

Adolf Hochstim,
skład wyrobów kamieniarskich i materyałów budowlanych
Kraków, ulica Floryańska, l. 38. 342 33 0

☛ FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA PO ADZEK. ☚

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.
Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1067 197 300
☛ Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. ☚

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

☛ **Handel założony 1774 roku.** ☚

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.